prenumerata

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

10 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI. Wilno, Sobota 10 lipca 1937 r. Nr. 187

Zatarg wawelski

Przebieg audiencji u p. Prezydenta R. P.

Prasa podaje trochę szczegółów o o audiencji w czwartek delegacji ks. metropolity Sapiehy u P. Prezydenta w Gdyni w gmachu dowództwa marynarki wojennej na Oksywiu.

P. Prezydent przybył z Juraty, gdzie przebywa na wypoczynku.

Wraz z P. Prezydentem przybył samochodem minister W.R. i O.P. prof. Świętosławski, który przyjechał specjalnie na tę audiencję z Warszawy, dyrektor kancelarji cywilnej Łepkowski i adjutant P. Prezydenta kpt. mar. Kryński oraz kapelan zamkowy ks. Humpola. W kilka minut później do gmachu dowództwa floty przybyła delegacja ks. metropolity, która wręczyła P. Prezydentowi pismo.

P. Prezydent oświadczył delegacji, że po zapoznaniu się z treścią listu wyda odpowiednie oświadczenie w tej sprawie.

P. Prezydent żywo interesował się zdrowiem ks. metropolity, wyrażając radość z poprawy stanu zdrowia. Ks. biskup sufragan Rospond nakreślił przebieg choroby, której stan w nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia był bardzo groźny, a nawet zdawało się, że beznadziejny. W chwili wyjazdu delegacji z Krakowa stan zdrowia ks. metropolity Sapiehy znacznie się poprawił, co rokuje szczęśliwy powrót do zdrowia.

Audjencja drwała około godziny. Ks. sufragan Rospond wraz z towarzyszącymi mu ks. prałatem Bystrzonowskim i ks. kapelanem Kurowskim opuścili Gdynię wieczorem, udając się do Krakowa.

ECHA W PRASIE

Z wyjątkiem paru pism warszawskich niemal cała prasa z piątku przyjęła komunikat Polsk. Ag. Tel. o ujemnych wynikach misji delegatów ks. metropolity Sapiehy bez komentarzy. „Warsz. Dziennik Narodowy", „Gazeta Polska", „Robotnik", „Polska Zbrojna" — zachowały narazie stanowisko wyczekujące, podając jedynie komunikat.

Natomiast sanacyjna prasa brukowa i „Kurier Poranny" w sposób niesłychanie napastliwy atakują ks. metropolitę Sapiehę. „Kurier Poranny" przy tym twierdzi, że ks. metropolita:

„Ignoruje i lekceważy zalecenia przedstawicieli Stolicy Apostolskiej w Warszawie, nuncjusza ks, mgr. Cortesi, który, rozumiejąc szkodliwość występnego kroku księcia Sapiehy, starał się zrobić wszystko, by w porozumieniu z min. Beckiem „znaleźć godny sposób załatwienia sprawy"."

A dalej twierdzi organ prozelitów sanacyjnych, że ks. nuncjusz Cortesi działał zgodnie ze stanowczymi instrukcjami Watykanu.

Nie wiadomo, skąd „Kurier Poranny" czerpie twierdzenie o rożnicy stanowisk ks. metropolity i ks. nuncjusza. Każdy, kto choć trochę zna stosunki w hierarhii Kościoła Katolickiego, rozumie dobrze, iż ks. metropolita nie przeciwstawiałby się i nie ignorowałby wskazówek Watykanu, czyli Ojca św.

CO DALEJ?

Sprawę zatargu będzie nadal prowadził rząd. W pierwszej chwili pojawiły się pogłoski o niezwłocznem zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej w myśl złożonych przez posłów i senatorów wniosków. Byłyby więc zwołane dwie sesje nadzwyczajne. jedna dla sprawy zatargu wawelskiego, druga wkrótce po niej dla spraw śląskich.

Z drugiej strony zatarg przeszedł ponownie na ręce min. spraw zagr. Becka, który ma wszcząć dalsze kroki dyplomatyczne.

PONOWNE WYSTĄPIENIE W WATYKANIE

WARSZAWA Pat. 9.7. W związku z faktem, że treść ostatniego listu ks. arcybiskupa Sapiehy nie daje podstaw do zmiany stanowiska rządu R. P. w sprawie incydentu krakowskiego, chargé d'affaires R. P. przy Stolicy Apostolskiej otrzymał polecenie dokonania nowej demarche w sekretariacie stanu.

P. minister spraw zagr. przyjął również w tej sprawie dn. 9. bm. nuncjusza apostolskiego w Warszawie msgn. Cortesi.

Żydzi są niezadowoleni

z rozmiarów projektowanego państwa w Palestynie

LONDYN, 9. 7. „Evening Standart" donosi, że głównym zastrzeżeniem żydów w stosunku do zaleceń komisji królewskiej jest zarzut, że przydzielony im obszar jest zbyt mały. Żydzi zdecydowani są do podjęcia stanowczej walki o obszary pustynne na południu Palestyny, graniczące z kanałem Suezkim, uważając, że ziemie te w rękach żydowskich przestały by być pustynią i posiadają pewne możliwości kolonizacyjne. Walka o ten obszar będzie głównym tematem starań żydowskich zarówno w Genewie, jak i w parlamencie brytyjskim. Żydzi ponadto — według gazety — domagać się będą specjalnych uprawnień dla 70 tys. Żydów, zamieszkałych w Jerozolimie, na wzór uprawnień, przewidywanych w raporcie komisji dla Arabów w Jaffie.

Krwawe walki pod Pekinem

nie ustały w ciągu dnia wczorajszego

TOKIO 9.7. Agencja Domei komunikuje: rada ministrów odbyła dziś zrana nadzwyczajne posiedzenie w związku z sytuacją w Chinach północnych. Niezwłocznie po posiedzeniu premier ks. Konoye udał się do cesarza, któremu zreferował sytuację. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rada ministrów całkowicie zaaprobowała posunięcia ministerstwa wojny i ministerstwa spraw zagranicznych, mające na celu zlokalizowanie incydentu w Lukusiou, wyrażając sadzieję na polubowne rozwiązanie w drodze zmiany stanowiska ze strony chińskiej.

Rząd japoński przypisuje incydent nielojalności wojsk chińskich i zdecydowany jest wodać odpowiednie zarządzenia w razie gdyby krytyczna sytuacja pogorszyłaby się w wyniku negatywnego stanowiska strony chińskiej w Luku-Sziao.

WOJSKA CHIŃSKIE ODMÓWIŁY EWAKUACJI LUKUSZIAU

Incydent w Lukusziau wczoraj o raz dziś zrana groził tragicznym obrotem sprawy, aczkolwiek zawieszenie broni weszło w życie o godz. 7 min. 10 zrana. Układ o zawieszeniu broni został zawarty pomiędzy dowództwem chińskim a japońskim jeszcze o godz. 9 min. 40 wczoraj wieczorem, lecz wojska chińskie odmówiły ewakuacji Lukisziau, czego domagały się japońskie władze wojskowe.

Z Pekinu donoszą, że nocy ub. nastąpiło zerwanie rokowań oraz wznowienie działań wojennych. Powyższe doniesienia mówią zarazem o wprowadzeniu ubiegłej nocy stanu oblężenia w Pekinie i w Tiensinie.

W Hsingkingu opublikowano komunikat głównej kwatery armii kwangtuńskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje rozwój sytuacji w Chinach północnych. Zarządzono stan ostrego pogotowia w eskadrze japońskiej na wodach chińskich.

UKŁAD O ZAWIESZENIE BRONI

W międzyczasie doszło do porozumienia w Pekinie pomiędzy przedstawicielami rady politycznej prowincji Hopei i Czahar a dowództwem garnizonu japońskiego w sprawie przerwania działań wojennych. Na zasadzie tego układu postanowiono: 1) przerwać działania wojenne, 2) wycofać wojska japońskie na lewy brzeg rzeki Young-Ting-Ho, zaś wojska chińskie na prawy brzeg tej samej rzeki.

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem wojska japońskie rozpoczęły ewakuację, lecz analogiczne rozkazy nie zostały zakomunikowane wojskom chińskim, które nie tylko nie rozpoczrły ewakuacji, lecz około godz. 6-tej rano strzelały wycofujące się odziały japońskie, powodując wznowienie działań wojennych. Władze chińskie i japońskie w Pekinie na wieść o nowych starciach niezwłocznie wysłały do oddziałów chińskich w Lukusziao zawiadomienie o wejście w życie zawieszenia broni. O godz. 7 min. 10 działania wojenne przerwano, zaś wojska chińskie i japońskie wycofały się na wyznaczone punkty.

WZNOWIENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH

PEKIN 9.7. Agencja Reutera donosi, że dziś w godzinach popołudniowych zostały w okolicy Pekinu wznowione kroki nieprzyjacielskie między wojskami chińskimi a japońskimi.

Wódz narodowej Hiszpanii

nie zgadza się na wycofanie obcych ochotników

LONDYN. 9.7. „Times" publikuje wywiad u gen. Franco, który oświadczył specjalnemu korespondentowi „Times" w Salamance, że uważa wycowanie obcych ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania, ponieważ, jego zdaniem, tak zwany rząd w Walencji wogóle nie jest rządem, gdyż nie posiada niezbędnej kontroli dla wykonywania swoich własnych zobowiązań. Gen. Franco oświadczył: „iż nie życzy sobie więcej słyszeć na ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwonymi władcami, czy to przy pomocy czy też bez pośrednictwa innych mocarstw, dla tego że nacjonaliści hiszpańscy mają tylko jeden jedyny cel, a jest nim całkowite i absolutne zwycięstwo w wojnie domowej dla utrzymania i udoskonalenia reżimu państwa narodowego".

To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usunąć wszelkie pogłoski, jakie ostatnio wychodziły ze źródeł portugalskich, jakoby stanowisko gen. Franco w sprawie wycofania ochotników było bardziej pojednawcze. Władze w Salamance otwarcie przyznają, że wcale nie są zainteresowane w tej sprawie, nie dla tego że sprzeciwiają się w zasadzie tej myśli, lecz że uważają wycofanie ochotników za rzecz nierealną.

Ochotnicy wojska gen. Franco, jak podkreślają w Salamance — są patriotami swych krajów i dla tego słuchają rozkazów swoich rządów, albowiem inaczej grożą im surowe kary, a nawet utrata obywatelstwa. Tego rodzaju ochotnicy mogliby więc być wycofani, o ile rządy, sprzyjające gen. Franco, zgodziły się na to. Całkowicie odmienna jest sytuacja na obszarze, podlegającym rządowi walenckiemu. T. zw. brygada „międzynarodowa" składa się z różnych bezpaństwowców, zazwyczaj wygnanych z własnych krajów. Tego rodzaju elementom jest całkowicie obojętne, jakiego rodzaju paszport posiadają i, dla tego nawet gotowe byłyby przyjąć obywatelstwo hiszpańskie, aby pozostać w Hiszpanii.

CZERWONI PONOSZĄ CIĘŻKIE STRATY

SALAMANKA 9.7. Komunikat oficialny głównej kwatery gen. Franco głosi: na froncie baskijskim przeciwnik natarł na nasze stanowiska pod La Nevera, lecz został odparty z wielkimi stratami. Na froncie aragońskim również z ciężkimi stratami odparto usiłowanie natarcia na odcinku Albarracim. Na froncie madryckim przeciwnik nadal naciera na odcinku Villa Franca del Castillo. Wszystkie uderzenia zostały odparte, wojska walenckie straciły setki zabitych. Na odcinku Usera wojska narodowe zajęły rowy strzeleckie przeciwnika, który pozostawił 137 zabitych i obfity materiał wojenny. Strącono 4-ry samoloty.

ROZGRYWKI W RZĄDZIE WALENCKIM

PARYŻ. 9.7. Niepowodzenie ostatniej ofensywy hiszpańskich wojsk rządowych łączone jest przez prasę prawicową paryską z rozgrywkami politycznymi, jakie mają miejsce w łonie rządu walenckiego i sztabu generalnego. Ostatnie operacje wojskowe jak twierdzi „Echo de Paris", zostały mianowicie postanowione z rozkazu szefa sztabu wojsk rządowych płk. Rojo, wbrew opinii gen. Miaja. Stanowisko płk. Rojo mieli popierać ministrowie komunistyczni w rządzie walenckim, mimo, iż za opinią gen. Miaja opowiedział się premier Negrin i minister Prieto.

Anglicy wyrzucili, włosi przyjęli

JEROZOLIMA 8.7. Kierownik redakcji dziennika arabskiego „Al - dzamia al Islamia", który jest Syryjczykiem, wysiedlony został z Palestyny za działalność antybrytyjską. Podobno nadane mu ma być obywatelstwo włoskie i otrzymać on ma stanowisko kierownika działu arabskiego radiostacji w Bari.

Amelia Earhart zaginęła?

HONOLULU 9.7. Poszukiwania zaginionej lotniczki Earhart nie dały w ciągu czwartku żadnych wyników. Przeszukiwano okolice wysp Phoenix i pobliskich raf koralowych. Dowództwo marynarki poleciło zbadać w piątek tereny położone bardziej na południe. Rząd nowozelandzki wydał ze swej strony zarządzenie, aby wszystkie statki, znajdujące się w pobliżu przypuszczalnego miejsca opadnięcia mis Earhart na wodę, bacznie śledziły okolicę i donosiły o każdym szczególe, mogącym naprowadzić poszukiwania na właściwą drogę.

Zamknięcie sesji francuskiego parlamentu

PARYŻ 8.7. Jak było przewidziane, zwyczajna sesja parlamentu francuskiego, otwarta 12 stycznia, zamknięta została dziś o godz. 6 m. 45 po załatwieniu przez obie Izby szeregu projektów. W ten sposób prace parlamentu zostają zawieszone, jak corocznie, na przeciąg lata, a wznowione zostaną prawdopodobnie dopiero w październiku lub listopadzie.

Komitet nieinterwencji powierzył Anglii

ustalenie nowego projektu kontroli Hiszpanii

LONDYN 9.7. Posiedzenie komitetu nieinterwencji rozpoczęło się o godz. 11.

Lord Plymouth, otwierając debaty, zaznaczył, że rząd brytyjski trwa niezmiennie przy swojej propozycji, wysuniętej wspólnie z rządem francuskim i uważa kontr propozycję włosko - niemiecką za nie do przyjęcia.

Amb. Grandi szczegółowo wyłuszczył argumenty rządu włoskiego za propozycją włosko-niemiecką, a przeciw propozycji angielsko-francuskiej. Ambasador włoski przytoczył również argumenty, przemawiające za przyznaniem prawa kombatantów obu stronom w Hiszpanii.

Amb. Corbin, **zakomunikował postanowienie rządu francuskiego, że o ile obserwator brytyjski nie powróci natychmiast na swoje stanowisko na granicy portugalsko - hiszpańskiej i pełna kontrola morska nie zostanie przywrócona, rząd francuski od poniedziałku zawiesi działalność kontroli międzynarodowej na granicy z Hiszpanią.**

W godzinach popołudniowych przemawiał amb. Raczyński, a następnie przedstawiciele Małej Ententy Porozumienia Bałkańskiego i in. Wszystkie te deklaracje, opowiadając się za propozycjami angielsko - francuskiemi, podkreślały konieczność utrzymania nieinterwencji.

Przemawiający na końcu poseł holenderski wysunął formalną propozycję, aby zadanie znalezienia kompromisu powierzyć przewodniczącemu komitetu lordowi Plymoutha. Propozycja ta, zmierzająca w rzeczywistości do powierzenia W. Brytanii roli arbitra, została przyjęta przez wszystkich. Pierwszy wypowiedział się za nią amb. Grandi.

Tajne obozy niemieckie na Pomorzu

Aresztowania wśród członków „Deutsche Vereinigung"

W Sądzie Okręgowym w Chojniccach toczy się rozprawa karna przeciwko 22 Niemcom, oskarżonym o organizację i udział w zakonspirowanym obozie w kwietniu roku bieżącego w powiecie tucholskim. Obóz zorganizowany był na wzór wojskowy. W obozie młodzi Niemcy urządzali ćwiczenia wojskowe z bronią, wykłady polityczne i społeczne oraz musztrę.

Tajny obóz zorganizowany był w majątku sióstr Małgorzaty i Augusty Wehr, w parku otoczonym murem wysokości 3 metrów.

Na ławie oskarżonych znaleźli się m. in. red. Schnert Herbert z „Völkischer Beobachter" z Berlina, przedstawiciel prasy gdańskiej i sprawozdawca niemieckich gazet. Wśród publiczności znajduje się dr. Konert i dr. Stemler z zarządu głównego „Deutsche Vereinigung" w Bydgoszczy.

Wszyscy niemal oskarżeni są członkami Deutsche Vereinigung.

Wójt Majewski, komendant posterunku P. P. i inni świadkowie potwierdzili w zupełności zarzuty aktu oskarżenia, że właścicielka majątku Kęsowo zgłosiła uczestników tajnego obozu niemieckiego, jako robotników, zaangażowanych do robót rolnych.

Po przemówieniu prokuratora i po naradzie, Sąd ogłosił wyrok skazujący: komendanta tajnego obozu Klimek'a na 2 lata więzienia, ppor. rez. W. P. dr. Gero Gersdorffa, Liselotę Freiman i Krüger—na 15 mies., właścicielki Kęsowa, siostry Wehr — na 10 mies. Dalszych 4 oskarżonych skazał sąd na kary po 8 mies. więzienia, 5 oskarżonych — na 5 mies., 2 „ — na umieszczenie w domu poprawczym z zawieszeniem na 3 lata.

Prasa berlińska rozwodzi się szeroko nad wyrokiem.

Najbardziej umiarkowany komentarz daje „Berliner Tageblatt" zaznaczając, że należy zaczekać na wynik apelacji.

„Borsen Ztg." uderza w ostry ton, podkreślając, iż wyrok jest może w zgodzie z politycznym ustawodawstwem mniejszościowym, ale sprzeczny z przesłankami psychologicznymi.

Większość prasy niemieckiej przemilczając zarzuty oskarżenia, próbuje sugerować, iż proces chojnicki jest niezgodny z duchem paktu polsko - niemieckiego.

Z innych okolic woj. pomorskiego donoszą nam o wrogiej Polsce działalności Deutsche Vereinigung. W Bydgoszczy aresztowano przywódcę tej organizacji dr. Gero von Gersdorfa. W ostatnich dniach władze policyjne odkryły obóz wojskowy, ruządzony przez władze Deutsche Vereinigung w Solcu Kujawskim. W związku z tym starosta bydgoski zawiesił działalność tej organizacji w swym powiecie.

Litwinow żąda wycofania wojsk

japońsko-mandżurskich z wyspy Bolszoj

MOSKWA. 9.7. Późną nocą opublikowano komunikat komisariatu spraw zagranicznych, głoszący, iż dnia 6 b. m. na wyspie Bolszoj na Amurze pojawił się oddział japońsko-mandżurski w sile jednej kompanii. W związku z tym komisarz Litwinow zaprosił wczoraj ambasadora japońskiego Szigiemitsiu do komisariatu spraw zagranicznych i oświadczył mu m. in., iż składa stanowczy protest przeciwko zajęciu wyspy Bolszoj przez wojska japońsko - mandżurskie jako przeciwko pogwałceniu status quo, na której to podstawie osiągnięto kilka dni temu porozumienie w sprawie wysp. Litwinow zażądał w imieniu rządu sowieckiego natychmiastowego wycofania wojsk japońsko - mandżurskich z wyspy Bolszoj. Wyjaśnienie ambasadora, który wskazał, iż wyspy te należą do Mandżukuo i że kursują w ich pobliżu kanonierki sowieckie, Litwinow uznał za niewystarczające i prosił ambasadora Szigemitsu o zakomunikowanie jego protestu rządowi japońskiemu. Jednocześnie komisarz Litwinow zwrócił uwagę rządu japońskiego na coraz częstsze wypadki wkraczania wojsk japońsko - mandżurskich na terytorium sowieckie oraz na przeloty granicy sowieckiej przez samoloty japońskie. Komisarz Litwinow uprzedził, że sowieckie wojska pograniczne otrzymały wyraźny rozkaz przeciwdziałania wszelkiemi środkami przekraczaniu granicy przez wojska japońsko - mandżurskie oraz usuwania ich wszelkimi sposobami. Jednocześnie komisarz Litwinow zawiadomił, iż rząd sowiecki ma zamiar wydobyć na wierzch zatopioną przez artylerię mandżurską kanonierkę sowiecką.

Francja i Watykan

Kongres Eucharystyczny w Lisieux w obecności legata papieskiego

Rozpoczynające się w niedzielę w Lisieux uroczystości katolickie obejmujące poświęcenie wielkiej Bazyliki, jak również obrady kongresu eucharystycznego, przybrać mają bardzo szerokie ramy. Przewidują, iż w kongresie eucharystycznym weźmie udział przeszło 200 tys. pielgrzymów. Poza tym zapowiedziało przyjazd 70 arcybiskupów zarówno z Francji, jak i zagranicy, oraz 6 kardynałów. Specjalnego znaczenia nabiera udział sekretarza stanu kardynała Pacelli, który przybywa do Francji z tytułem „Legata a latere", co upodabnia go do osób panujących. Kardynał Pacelli zatrzyma się w Paryżu, gdzie rząd francuski przygotowuje mu bardzo uroczyste przyjęcie. Znaczenie wizyty kardynała Paceli podkreśla fakt, iż jest to pierwsza oficjalna wizyta podsekretarza stanu Stolicy Apostolskiej we Francji od r. 1801, tj. od wizyty, jaką złożył konsulowi Bonapartemu kardynał Consali.

Wizyta dostojnika watykańskiego we Francji jest następstwem atmosfery współpracy i dobrych stosunków, istniejących już od dłuższego czasu między Francją a Watykanem, jak również owocem poprawnych stosunków, jakie umiał utrzymać przez cały czas swego istnienia rząd Frontu ludowego z francuskimi kołami katolickimi.

PARYŻ 9.7. Przybyłego do Paryża w charakterze legata papieskiego sekretarza stana kardynała Pacelli powitano nadzwyczaj uroczyście. W chwili nadejścia pociągu rozległy się na dworcu oklaski oraz okrzyki „Niech żyje Ojciec święty, niech żyje kardynał, niech żyje Francja". Karynała powitał na stacji przedstawiciel Prezydenta republiki, władze miejskie, oraz najwyżsi francuscy dostojnicy kościelni. Po powitaniu kardynała z min. Delbos'em orkiestra gwardii republikańskiej odegrała hymn papieski oraz marsyliankę, po czym kardynał przyjmowany z honorami, należnymi głowom państwa, przeszedł przed frontem kompanii honorowej gwardii republikańskiej. Tłumy zebrane przed dworcem zgotowały legatowi Ojca św. entuzjastyczne powitanie.

WYJAZD KARDYNAŁA HLONDA DO FRANCJI

POZNAŃ 9.7. Prymas Polski ks. kard. Hlond wyjechał wczoraj po południu w towarzystwie swego kapelana ks. dr. Filipiaka do Francji, celem przeprowadzenia 4-tygodniowej kuracji w Bagnolles de Lurne. Odjeżdżającego dostojnika Kościoła żegnali na dworcu wojewoda poznański płk. A. Maruszewski oraz członkowie kapituły poznańskiej z ks. infuł. Rucińskim na czele.

Łapownictwo i pijaństwo w Sowietach

MOSKWA. 9.7. W Groźnym zakończył się 8-dniowy proces 11 funkcjonariuszy ludowego komisariatu sprawiedliwości, oskarżonych o łapownictwo i pijaństwo. Wyrokiem sesji wyjazdowej najwyższego sądu republiki rosyjskiej sędzia Dudajew skazany został na 6 lat więzienia, członek sądu obwodowego Bojarkin na 3 lata, zastępca prokuratora obwodowego Kostojew na 2 lata. Resztę oskarżonych skazano na kary więzienia do półtora roku każdy.

Żądania pracowników miejskich

Odbył się niedawno w Katowicach ogólnopolski zjazd pracowników miejskich. W najbliższym czasie uchwały zapadłe na zjeździe specjalna delegacja przedłożyła czynnikom rządowym.

Uchwały te domagają się m. in. zniesienia podatku specjalnego, udziału reprezentacji związku pracowników miejskich we wszystkich pracach, związanych z ustawowym unormowaniem ich praw i obowiązków, oddłużenia pracowników miejskich, reformy finansów komunalnych, zwrotu wpisów szkolnych za dzieci pracowników, przywrócenia samorządu ubezpieczeniowego, nieuszczuplania pomocy lekarskiej oraz przyznania ulg kolejowych narówno z pracownikami państwowymi.

Kronika telegraficzna

— Do Rzymu przybył sir Georg Lansbury, b. przewódca Labour Party i w godzinę po przybyciu został przyjęty przez Mossoliniego.

— Dziennik urzędowy rozkazów partii faszystowskiej podaje, iż nazwiska legionistów włoskich, poległych w Hiszpanii, zostaną wyryte w marmurze we wszystkich mauzoleach na terenie Włoch.

— W pobliżu stoczni w Brooklyn wynikło starcie pomiędzy policją a blisko tysiącem strajkujących, którzy sprawowali pikiety. Strajkujący zaatakowali 500 robotników, pracujących pod ochroną policji. Policja przywróciła porządek.

— Między Iranem, Afganistanem, Irakiem i Turcią został wczoraj podpisany traktat o nieagresji.

— Do portu w Kilonii zawinęło 7 szwedzkich okrętów wojennych oraz lotniskowiec z kilkoma wodnosamolotami na pokładzie.

— Policja fińska wpadła na ślad afery przemytu wyrobów srebrnych z ZSRR do inlandii. W aferę wmieszany jest jeden z kurierów finlandzkiego M.S.Z. Faven, którego aresztowano.

— W Klagenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

— Włościanka Maria Vega Cruz, zamieszkująca w m. Sora na wyspie Kubie, powiła pięcioraczki: 4-ch synów i córkę. Wszyscy mają się dobrze.

— W Brazylii w rzecze Apiahy panuje jakaś choroba, która masowo zabija ryby. Niepokój ludności nadbrzeżnej wzrasta, gdyż panuje tam również epidemia ospy. Mieszkańcy uciekają w popłochu.

— Strajk w przemyśle gastronomicznym Paryża rozszerzył się na część kawiarń na lewym brzegu Sekwany. Na placu St. Sermain des Pres kelnerzy usiłowali okupować kawiarnię, do czego nie dopuściła policja.

Nowy przewodniczący Centr. Kom. wyk. Białorusi

MOSKWA 9.7. Na miejsce Czerwiakowa, który 16 czerwca br. popełnił samobójstwo, przewodniczącym centralnego komitetu wykonawczego Białorusi został wybrany Stakun. Zaznaczyć należy, iż Stakun do r. 1935 wcale na Białorusi nie mieszkał i nie pracował. Zajmował drugorzędne stanowisko na Kaukazie, Syberii, w Kazakstanie i w innych miejscowościach Z.S.R.R., dopiero w r. 1935 Stakun został mianowany pełnomocnikiem ludowego komisarza przemysłu spożywczego na Białorusi i wkrótce został wybrany sekretarzem hozelskiego komitetu partyjnego, na którym to stanowisku pozostawał do czasu wybrania go na prezydenta Białorusi.

Wybór Stakuna zdaje się potwierdzać notowaną ostatnio coraz częściej zasadę polityki narodowościowej Sowietów, a mianowicie wysuwanie na stanowisko kierownicze w republikach związkowych, ludzi bardzo luźno związanych z danym krajem.

Echa „elekcji" króla cyganów

W lesie ochojeckim pod Katowicami popełnił samobójstwo baron cygański Rytanis Kwiek.

Przed swym desperackim czynem baron Rytanis Kwiek zebrał w lesie całą swoją rodzinę, której oświadczył, że postanowił popełnić samobójstwo, gdyż nie został obrany królem. Wszystkim swym poddanym nakazał jednak słuchać prawowitego monarchy.

Pogrzeb samobójcy odbył się niezwykle skromnie na cmentarzu w Ochojcu.

Turystka spadła w przepaść

Donoszą z Zakopanego:

Pasterze, pasący owce w Dolinie Białego, spostrzegli nad Doliną Białego zwłoki jakiejś turystki. Zawiadomione o wypadku Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, wysłało bezzwłocznie na miejsce wypadku ekspedycję, która w godzinach popołudniowych dotarła do miejsca katastrofy, gdzie znalazła strasznie zmasakrowane zwłoki kobiety.

Jak zdołano stwierdzić, ofiarą wypadku jest śp. Emilia Kleminek, lat 40, z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną stroną Giewontu, spadła w przepaść około 180 m. głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

Ponieważ turystka szła samotnie, nie da się ustalić bezpośredniej przyczyny katastrofy, jak również momentu i miejsca, w którym się zdarzył wypadek. Wypadek mógł się zdarzyć wczoraj przed południem.

Zwłoki ofiary Tatr zniesiono na Kalatówkę, skąd zostaną przetransportowane do Zakopanego.

„Most westchnień" w Wenecji, z którego został pewnej nocy skradziony dach ołowiany, wagi 40 centnarów. Policja nie może wykryć sprawców. Zwłaszcza niepodobna ustalić, w jaki sposób udało się złodziejom przetransportować tak wielki ciężar

Odosobnienie żydów w uzdrowiskach

Ghetto ławkowe w parku w Szczawnicy

Żydowska „Chwila" podnosi hałas z powodu odosobnienia Żydów w letniskach na terenie Małopolski.

Po niedawnym incydencie w Morszynie z kolei Zakład zdrojowy w Szczawnicy zarezerwował część ławek dla kuracjuszy chrześcijanskich pensjonatów. Grupie Żydów, która interweniowała w dyrekcji Zakładu, odpowiedziano, że decyzja nie ulegnie zmianie, gdyż miejsca zostały zarezerwowane przez katolickie pensjonaty.

Ten sam dziennik żydowski notuje skargę żydowskiego kelnera. Został on wydelegowany przez Zw. kelnerów do objęcia posady w bufecie Zakładu zdrojowego w Lubieniu Wielkim pod Lwowem, ale żona właściciela bufetu sprzeciwiła się zatrudnianiu Żyda i zażądała od Związku przysłania kelnera-chrześcijanina.

Zaznaczyć należy, że szereg Dyrekcyj Zakładów zdrojowych na terenie małopolskiej dzielnicy zatrudnia tylko muzyków chrześcijańskich.

30.000 mandatów karnych w ciągu 6 dni

„Nauka chodzenia po ulicy" w Warszawie

W Warszawie urządzono niedawno „tydzień prawidłowego chodzenia po ulicach".

Wynik tego „kursu" był następujący: W ciągu 6 dni ukarano mandatami karnymi 30.000 przechodniów za chodzenie fałszywą stroną ulicy, za przechodzenie przez jezdnię w nieprzepisowy sposób itp. przestępstwa.

Komuś zależy na tym, aby ludność wielkich miast nauczyła się nienawidzieć policjantów.

Gdzie indziej na świecie również uczy się ludzi, jak mają chodzić po ulicach, aby uniknąć wypadków, ale nie robi się tego za pomocą nakładania po 5000 mandatów karnych dziennie.

Nowa afera dewizowa?

Rewizja u dyrektora T-wa Wagonów Sypialnych

Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie policja, w obecności rejonowego sędziego śledczego, przeprowadziła rewizję w lokalu Zarządu Towarzystwa Wagonów Sypialnych, mieszczącym się w hotelu „Bristol". Szczegółowemu badaniu poddano głównie gabinet dyrektora Tow. Stanisława Rogalskiego oraz gabinet dyrektora jednej z agentur, Tadeusza Rogalskiego.

Tego samego dnia przeprowadzono rewizję w mieszkaniach prywatnych obu Rogalskich oraz w mieszkaniu prokurenta Towarzystwa, Zeldina. W wyniku rewizji opieczętowano szereg dokumentów.

Rogalscy oraz Zeldin pozostają pod zarzutem udziału w wielkiej aferze przemytu dewiz i walut.

PIEMONT ŻYDOWSKI

Projekt podziału Palestyny i utworzenia dwóch państw — żydowskiego i arabskiego — ogłoszony we czwartek w Londynie, odpowiada mniej więcej temu, co donosiły przed tym dzienniki. Jeśli Liga Narodów, od której formalnie zależą kraje mandatowe, projekt ten zatwierdzi, jeżeli dwie strony zainteresowane, Arabowie i Żydzi — z nim się pogodzą, to powstanie po 2.000 latach na nowo państwo żydowskie.

Nie sądzimy, by się zbytnio liczono ze stanowiskiem Arabów, zresztą rząd brytyjski musiał sobie zapewnić współdziałanie przynajmniej niektórych czynników arabskich. Liga Narodów jest zależna od W. Brytanii. Główne pytanie przeto streszcza się w tym — czy Żydzi nie odrzucą stanowczo robionego im przez Anglię podarku.

Jest rzeczą niewątpliwą, że będą protestowali przeciwko „podziałowi Palestyny", że będą się domagali całego tego kraju. Lecz nie sądzimy, by protesty te zaprowadziły ich aż tak daleko, ażeby miały udaremnić przeprowadzenie projektu angielskiego. Nie posiadamy żadnych informacyj w tej materii, po prostu wydaje się nam, że sam fakt utworzenia państwa żydowskiego jest dla Żydów wydarzeniem tak doniosłym, iż zadecyduje o ich stanowisku.

Są wśród Żydów tacy, którzy państwa podobnego sobie wcale nie życzą, są tacy, którzy byli przeciwni ruchowi syjonistycznemu. I można ich rozumieć, nawet stanąwszy na punkcie widzenia żydowskim. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że utworzenie państwa żydowskiego musi wpłynąć na zmianę położenia Żydów w diasporze. Trudno sobie wyobrazić możliwość taką, że Żydzi będą posiadali własne państwo, a jednocześnie będą obywatelami całego świata, że będą mieli własną ziemię, a jednocześnie zachowają wszystkie prawa, a nawet przywileje w tych państwach, gdzie teraz zamieszkują!

Ci Żydzi wszakże, którzy mimo takich koniecznych następstw, zdecydowali się na zorganizowanie ruchu syjonistycznego i na rzucenie hasła własnej państwowości, nie cofną się chyba teraz i pójdą w realizacji swego programu do końca.

Dla szczerego i konsekwentnego patrioty żydowskiego fakt powstania państwa żydowskiego musi mieć tak wielkie znaczenie, że warto dla stworzenia tego faktu wiele poświęcić.

Mają wprawdzie Żydzi na stosunki i na politykę międzynarodową tak wielkie wpływy — drogami pośrednimi, jako posiadacze pieniądza i obywatele różnych państw, lecz po pierwsze daje własne państwo wpływy innego rodzaju, a po drugie — i to jest najważniejsze — istnienie takiego państwa jest jedynym sposobem oddziaływania na zmianę psychiki ludu żydowskiego w sensie zrobienia zeń normalnego narodu. Rozumni i szczerzy syjoniści muszą tę właśnie stronę sprawy stawiać na pierwszym miejscu.

A dalej powiedzą oni sobie — jeśli nie głośno, to po cichu — że to mające powstać maleńkie państwo będzie dla nich Piemontem, to znaczy, że jego granice w przyszłości mogą się rozszerzyć, jeśli lud żydowski okaże się rzeczywiście narodem, a więc zbiorowością ludzką zdolną do samoistnego życia i do ekspansji.

Rozumowanie powyższe prowadzi nas do wniosku, że, protestując i to może bardzo ostro i gwałtownie, pogodzą się jednak Żydzi z projektem angielskim. Trudno sobie zresztą wyobrazić, by komisja, która ten projekt opracowała, nie była się zapoznała ze stanowiskiem różnych czynników, decydujących o życiu żydowskim.

Wszystko skłania nas tedy do przypuszczenia, że projekt angielski wejdzie w życie, że będziemy świadkami powstania państwa żydowskiego w Palestynie.

Jakie wobec tego faktu powinno być stanowisko opinii polskiej?

Przede wszystkim trzeba pozostawić Żydom zajmowanie się tą sprawą i decydowanie o niej. Nas obchodzi to zagadnienie tylko pośrednio, a mianowicie o tyle, o ile jego rozwiązanie wpłynie na przyśpieszenie emigracji Żydów z Polski. Zależy nam na tym, ażeby Żydów wyjeżdżało na stałe jak najwięcej Trudno zaś dziś odpowiedzieć na pytanie, jak wpłynie na emigrację ich z krajów europejskich utworzenie państwa żydowskiego według projektu angielskiego. To dopiero pokaże doświadczenie. W każdym bądź razie nie wyobrażamy sobie, by Polska, gdy będzie miała okazję wypowiedzenia się w tej sprawie, a więc na terenie Ligi Narodów, mogła się wdawać w szczegóły, by mogła brać udział czynny w rozgrywkach między Żydami a Anglią. Wypadnie zapewne ograniczyć się do takiego zachowania się, które będzie dowodem, że życzymy Żydom, ażeby posiadali własne państwo i że gotowi jesteśmy im w tym pomóc. Trudno natomiast byłoby od nas żądać, byśmy się angażowali w Lidze Narodów, czy też gdzie indziej w akcję polityczną, służącą takim czy innym celom żydowskim, motywując to tym, że pragniemy stworzyć jak największe możności emigracyjne dla Żydów z Polski.

Potrzebny jest w tej sprawie, jak zawsze zresztą, umiar i takt. W dodatku jednak do tego pełna świadomość, że jest to sprawa obca, choć dotyczy ludności zamieszkałej na terytorium Polski, a nawet obywateli państwa naszego. Jak zawsze, trzeba pilnie baczyć, by prowadzić politykę polską, a nie żydowską.

Legalny rząd w Hiszpanii

Po dziś dzień jeszcze pokutuje w prasie polskiej, nawet umiarkowanej, następujące przeciwstawienie dwóch pojęć, dotyczących Hiszpanii: „rząd" i „powstańcy". To znaczy — władza legalna, oraz ci, którzy się przeciw tej władzy zbuntowali.

Takie postawienie sprawy pociąga za sobą szereg konsekwencyj. Stwarza np. drażliwe zagadnienie przysięgi wojskowej, którą, przy uznaniu powyższej terminologii, należałoby uznać za złamaną przez hiszpańskie wojska.

Czy można rząd madrycki (dzisiaj walencki), a także rządy regionalne: kataloński w Barcelonie, oraz baskijski, do nie dawna w Bilbao, uznać za legalną władzę w Hiszpanii? Za władzę hiszpańską, wyrosłą z pnia narodu i prawowicie narodem rządzącą — a nie za władzę obcą, samozwańczą,—lub po prostu najezdniczą i zaborczą?

Przede wszystkim — należy stwierdzić, że nawet formalna podstawa prawna rządu Frontu Ludowego w Hiszapnii jest conajmniej wątpliwa. Rząd ten powstał jako wyraz „woli ludu", ujawnionej w wyborach powszechnych w lutym 1936 roku; jest to typowy rząd parlamentarnej większości. Otóż jak wiadomo, w owych, odbytych półtora roku temu wyborach, stronnictwa prawicy i centrum (t. j. te, które dziś popierają powstanie) uzyskały 4.910.000 głosów, natomiast stronnictwa Frontu Ludowego uzyskały 4.356.000 głosów. Czyli, że głosów „powstańczych", na pół roku przed wybuchem powstania, padło o z górą pół miliona (dokładnie o 554.000) więcej, niż głosów „rządowych". Nie można więc — nawet stojąc ściśle na gruncie przekonania, że wola narodu jest identyczna z wolą większości wyborców — uważać, by powstańcy, tworząc swój rząd w Burgos, pogwałcili „wolę ludu", ani że „czerwoni", tworząc półtora roku temu rząd Frontu Ludowego, oraz broniąc środkami wojennymi istnienia i władzy tego rządu, byli „woli ludu" obrońcami.

Jeżeli, pomimo uzyskania większości głosów, narodowcy hiszpańscy nie uzyskali w wyniku wyborów lutowych ubiegłego roku większości mandatów w parlamencie — przyczyną tego była po pierwsze ordynacja wyborcza, korzystna dla Frontu Ludowego, po wtóre — sfałszowanie wyniku wyborów przez Komisję Mandatową parlamentu.

Już w pierwszym obliczeniu wyniku wyborów, dokonanym na zasadzie ordynacji wyborczej, Frontowi Ludowemu przypadło 256 mandatów natomiast prawicy i centrum tylko 217. Ale tego było jeszcze mało: wyłoniona przez Front Ludowy Komisja Mandatowa poddała „weryfikacji" wynik wyborów i drogą krzyczącego nadużycia uznała wybór szeregu posłów narodowców za nieważny. Dzięki temu mandaty Frontu Ludowego wzrosły do 295, mandaty prawicy i centrum spadły do 177.

Tak więc, jedyna podstawa, na której opiera się legalizm rządu „czerwonego", jest sfałszowana.

Gdyby jednak nawet przytłaczająca większość narodu hiszpańskiego, w wyniku dezorientacji, czy obałamucenia, oddała była swe głosy za Frontem Ludowym, naród hiszpański miał pełne prawo rząd czerwony siłą obalić, przekonawszy się o tym, czym ten rząd jest.

Cóż to jest za rząd, cóż to jest za legalna władza, pod której panowaniem setkami płoną kościoły i dokonywana jest metodyczna rzeź licznych odłamów ludności! Zdrowy naród nie tylko ma prawo, ale ma obowiązek, rząd taki usunąć A armia, rozumiejąca swe zadania, nie tylko nie może się wobec tego rządu czuć związana przysięgą, ale musi się poczuwiać po prostu do obowiązku złamania wrogiej siły, jaką ten rząd, będący wewnętrznym wrogiem Hiszpanii, stanowi.

Pisałem już o rzezi duchowieństwa, którego — łącznie z zakonnikami i zakonnicami — wymordowano rzekomo 16.000. Do tego dodać muszę informację o rzezi przeciwników politycznych (członków takich partyj, jak karliści, Falanga, Renovacion, Espanola, t. j. monarchiści, Accion Popular, t. j. partia Gil Roblesa itd.), o rzezi oficerów, policji i urzędników, o rzezi „burżuazji" (ziemian, fabrykantów, kupców, inteligencji i t. d.), o rzezi wreszcie najrozmaitszych innych kategoryj ludności, najwidoczniej również uznanych przez Front Ludowy za niebezpieczne, czy niepożądane. Rzeź ta została przeprowadzona najzupełniej metodycznie, w sposób, który każe się domyślać, że kierowały nią specjalnie do tego celu powołane instytucje, w rodzaju „czerezwyczajek" bolszewickich, że przeprowadzono ją nie na ślepo, ale według sumiennie i zapewne zawczasu przygotowanych, kompletnych list osób, skazanych na unicestwienie — i że odpowiedzialność za tę rzeź ponosi nie niepoczytalny motłoch, ale działający zupełnie świadomie i na zimno, kierownicy akcji eksterminacyjnej.

W miejscowościach, w których rządzili poprzednio „czerwoni", zasięgałem informacyj od miejscowej ludności na temat rozmiarów i sposobu przeprowadzenia rzezi. Wszędzie rzeź tą przeprowadzono w ten sam sposób; te same kategorie ludzi wyaresztowano; w większości rozstrzeliwano ich, ale pewną część ich, zazwyczaj jakieś 10 proc. — najwidoczniej, aby obudzić w masach krwawe instynkta — poddawano męczarniom, paląc ich żywcem, krzyżując, rozrywając dynamitem i t. d.

Niezliczoną ilość szczegółów o rzezi, oraz o różnych, związanych z nią okrucieństwach, słyszałem z ust naocznych świadków, lub ludzi, związanych z ofiarami: członków rodzin, sąsiadów i t. d. — Jeszcze więcej takich szczegółów dowiedzieć się można od władz Hiszpanii narodowej, które je rejestrują i publikują w postaci protokólarnych sprawozdań, zaopatrzonych w fotografie i inne dokumenty. Od przeglądania tych publikacyj po prostu włosy stają na głowie.

Nie ma, oczywiście sposobu obliczyć już dzisiaj liczbę ofiar rzezi — to też wszystkie, podawane na ten temat cyfry, oparte są tylko na domysłach. Znane są jednak liczby częściowe.

Np. w Maladze, mieście, mniejszym od naszych Katowic, rzeź — copraw da proporcjonalnie dużo większa, niż w innych miejscowościach — miała objąć 8600 ofiar. To znaczy, że mniej więcej co piętnasty mieszkaniec tego miasta został rozstrzelany, wzgl. zamordowany.

Niechaj każdy Czytelnik obliczy sobie, ile osób zginęłoby w jego mieście, gdyby w Polsce przeprowadzono rzeź według tej samej proporcji, co w Maladze! Rzeź systematyczną — nie ślepą, jak hekatomba w wyniku trzęsienia ziemi, czy wielkiej powodzi, — ale planowo usuwającą ze społeczeństwa to, co za swych przeciwników uznała rządząca, zbrodnicza mafia! Rzeź według list, zawczasu przygotowywanych, — być może w Polsce, w zakamarkach złożonej z Żydów, komunistycznej konspiracji przygotowanych już dzisiaj!

Czy może zdrowy naród uznawać legalną władzę rządu, który podobne zbrodnie popełnia, albo choćby tylko toleruje?

— Ale — możnaby na to odpowiedzieć — zbrodnie te nastąpiły dopiero po wybuchu wojny domowej. A więc powstańcy nie wiedzieli, że one nastąpią.

Otóż i to jest nie prawda. Lawina pożogi i rzezi w Hiszpanii przybrała najwyższe natężenie już po 18 lipca ub. roku, t. j. już po wybuchu wojny domowej. Ale zaczęła się grubo wcześniej.

Dnia 2 kwietnia 1936 r. odczytano w Kortezach hiszpańskich bilans sześciu tygodni rządów Frontu Ludowego, w wyniku jego sławetnego, lutowego „zwycięstwa" wyborczego. Bilans ten wygląda jak następuje:

Napadów, połączych z rabunkiem:	
na siedziby organiz. politycz.	58
na zakłady publi. i prywatne	72
na mieszkania prywatne	33
na kościoły	36
Podpaleń:	
siedzib organiz. politycznych	12
zakładów publicz. i prywat.	45
mieszkań prywatnych	15
kościołów	106
Innych faktów:	
strajków generalnych	11
rozruchów	169
strzelanin	39
napadów	85
zabitych	76
rannych	346

To wszystko w ciągu sześciu tygodni! (Cyfry cytuję za broszurą L'Espagne en Flammes" p. Federica de Echeverria). W ciągu sześciu tygodni „pokojowych", — na długi kawał czasu przed wybuchem wojny domowej.

Tak sprawował w okresie pokoju, swą legalną władzę legalny hiszpański rząd. — Cóż się dziwić, że gdy wybuchła wojna — pod władzą tego rządu zaczęła się regularna rzeź?

Ów „legalny" rząd nie jest rządem legalnym. Jest to rząd zbrodniczy, uzurpatorskiej kliki, niszczącej Hiszpanię i mordującej naród hiszpański.

Rządem, który stanowi wyraz woli hiszpańskiego narodu, — hiszpańskim rządem prawowitym, — jest rząd narodowy. Ten, który założono w Burgos, a który dzisiaj rezyduje w Salamance.

Jędrzej Giertych.

P. Prezydent zadowolony z krypty

„I. K. C." pisze, że

„Już przed przyjazdem p. Prezydenta R. P. do Krakowa w związku z pobytem w naszym mieście jugosłowiańskich gości królewskich, zaznaczyło się pewne odprężenie w konflikcie wawelskim.

Już wówczas krążyły pogłoski iż z najbliższego otoczenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyrażono chęć załagodzenia konfliktu, przy czym zastanawiano się nad formą w jakiejby to miało nastąpić.

List ks. metropolity Sapiehy miał być przewieziony przez specjalną delegację Kurii Metropolitarnej do Warszawy jeszcze podczas pobytu Prezydenta R. P. w stolicy. Postronne względy spowodowały opóźnienie audiencji.

Jak słychać ze sfer kościelnych, podczas pobytu p. Prezydenta R. P. w Krakowie Włodarzowi Państwa krypta zasadniczo podobała się, tak, że zachodzi możliwość, iż prawdopodobnie nie będzie się wykonywać sarkofagu, gdyż jak powiadają, psułoby to do pewnego stopnia harmonię wnętrza. Wymiary krypty, jej szerokość i wysokość, oraz długość, zgadzają się zupełnie z proporcjami wymiarów trumny, ustawionej pośrodku krypty".

Do tych wiadomości „Goniec Warszawski" dodaje, że:

„P. Prezydent podczas pobytu w katedrze ,zwrócił się do ks. Tomasika, wybitnego przedstawiciela kurii krakowskiej, z prośbą o wyrażenie ks. biskupowi Sapieże życzeń powrotu do zdrowia".

W świetle tych informacyj nabiera specjalnego wyrazu to wszystko, czegośmy byli świadkami w okresie nasilenia konfliktu wawelskiego. Teraz z łatwością się oceni znaczenie całej kampanii prasowej i wiecowej, prowadzonej przez pewne koła oraz cele kołom tym przyświecające.

PRZEGLĄD PRASY

WYWIAD Z MIN. BECKIEM

Amerykański dziennikarz Filip Simms był przyjęty w Warszawie przez min. Becka i obecnie, po powrocie do New - Yorku, ogłosił treść przeprowadzonej z nim rozmowy.

„Powiada pan—mówił min. Beck— że Polska jest jednym z głównych kluczy pokoju Europy i pyta pan, czy posiadam plan pokojowy. Przypuszcza pan, że powinienem plan taki posiadać. Muszę przyznać, że go nie mam. Nie będąc filozofem, mam mimo to pewien szeroki, folozoficzny pogląd na tę sprawę. Przede wszystkim jestem zdania ,że z pokojem, tak samo, jak i z czynieniem dobra, należy zaczynać od samego siebie, od naszych własnych granic. Pokój winien być podstawą wszystkich naszych, międzynarodowych stosunków. Wydaje mi się sprawą istotną, aby każdy naród dążył wszelkimi siłami do utrzymania przyjaznych stosunków ze swoimi sąsiadami. Jeżeli tylko narody tym właśnie będą się kierowały, uczynią olbrzymi krok naprzód ku wyjaśnieniu atmosfery i wytworzeniu wzajemnego zaufania, które jest konieczne dla powszechnego uspokojenia świata".

Oto mamy doktrynę Roosevelta o „dobrym sąsiedzie" w zastosowaniu do wschodniej Europy.

„Nie wierzę, — mówił dalej pułkownik Beck, — oby wojny nie dało się uniknąć. Nie jestem pesymistą w tej dziedzinie. Lokalne konflikty są naturalnie możliwe i stanowią one niebezpieczeństwo. Jeśliby konflikty takie miały się wydarzyć — przyczyną ich byłaby właśnie istniejąca psychoza lęku".

P. Simms, zapoznawszy się z „szerokim filozoficznym poglądem" min. Becka tyle wie prawdopodobnie o naszej polityce zewnętrznej, co i przed wywiadem.

Niech się jednak pocieszy, że w podobnym położeniu znajduje się cała opinia polska.

„BUND"

„Mały Dziennik" pisze, że „szereg zabójstw dokonanych na Polakach przez Chaskielewicza, Pędraka i tym podobnych Żydów — będących wychowankami „Bundu", zaczyna zwracać uwagę opinii polskiej na tę mało znaną żydowską organizację".

Historia „Bundu" datuje się od blisko pół wiecza, kiedy to owa żydowska partia socjalistyczno - demokratyczna powstała na naszych kresach wschodnich. Po rewolucji rosyjskiej w 1917 r. „Bund" tamtejszy przestał istnieć ,ogromna większość bowiem jego członków znalazła się w szeregach bolszewików.

Obecnie „Bund" działa tylko w Polsce, zaliczając się do lewego skrzydła 2-ej Międzynarodówki.

„W roku 1921 — pisze „Mały Dziennik" — przewódcy Bundu z obecnym ich wodzem Wiktorem Alterem na czele udali się do Moskwy i tam pertraktowali z bolszewikami o przyjęcie do Kominternu. Lecz wobec słabości własnej bezpośredniej agentury w Polsce, Komintern wolał odłupać od Bundu większość jego członków i po przez „Komunistyczny Bund" („Kombund") wlać ich do Komunistycznej Partii Polski.

Wystarczy przeczytać tak gruntowne i obiektywne dzieło jak „Historię K.K.P. w świetle faktów i dokumentów" Jana Alfreda Reguły (1934 r.) lub książkę R. Korscha „Wywrotowe partie żydowskie w Polsce", by uświadomić sobie, że właściwie Bund to — legalna rezerwa dla komunizmu w Polsce.

Przecież jeszcze w końcu roku 1935 bundowska „Myśl Socjalistyczna" wydała broszurę niejakiego Arturskiego, (właściwe nazwisko Isuchor Ejchenbaum), p. t. „Metamorfozy Kominternu", w której autor — były komunista, a obecny handlowiec — stara się przekonać komunistów ,że za mało zdradzają Polskę i że w razie jakiejkolwiek wojny trzeba się wyraźnie opowiedzieć przeciw obronie Polski, jako kraju „szlachecko-burżuazyjnego"! I to się pisało po polsku i to czytają polscy robotnicy w różnych TUR'owych i krypto - żydowskich bibliotekach i czytelniach!

Doprawdy, dziwnym nieraz się wydaje, że nasza cenzura, która jest tak sroga wobec Bogu ducha winnych polskich pism, przejawia tak dalece liberalistyczną tolerancję w stosunku do wyraźnie antypaństwowej „bibuły" Bundu itp. Dziwnym zjawiskiem w naszym życiu politycznym wydaje się też i to ,że mimo różnych represyj politycznych. którym uległo już tyle organizacyj polskich bundowcy jednak, chociaż są prawdziwymi wrogami Polski, zawsze uprawiali swobodnie swoje „jednolite fronty" z komunistami, organizowali „samoobrony" przeciw antysemityzmowi w rodzaju Przytyka czy Chaskielewicza, nawoływali do zdrady kraju — a włos z głowy im nie spadł".

„Mały Dziennik" zapytuje, czym to wytłumaczyć? I odpowiada, że chyba nieznajomością środowiska żydowskiego.

Nie sądzimy, aby to proste wytłumaczenie było wystarczające. Chodzi tu o coś więcej, niż „nieznajomość środowiska żydowskiego". Chodzi tu o całokształt naszej polityki wewnętrznej ,która głównego przeciwnika widzi w nacjonaliźmie polskim.

Załamania lewicy we Francji

Powojenne dzieje polityczne Francji, w zakresie gospodarczo-skarbowym, dostarczają wielokrotnego i niezbitego dowodu, iż rządy lewicy, z przymieszką lub z przewagą socjalistyczną, nie mają powodzenia. Tej prawdy nie należy spuszczać z oka. Wobec częstych zwycięstw wyborczych lewicy, do których przyczynia się przede wszystkim prawo wyborcze, ułatwiające porozumienie wyborcze w drugim głosowaniu, słyszy się często: Francji, gdzie rządzi lewica, nieźle się powodzi. Jest to sąd bardzo powierzchowny i nieścisły. Przeciwnie, właśnie we Francji stało się to prawem stałym i niezawodnym, potwierdzonym zresztą od strony Anglii i innych krajów, że rządy lewicowo-socjalistyczne doprowadzają do załamania gospodarczo - skarbowego, z którego dopiero trzeba się ratować przesunięciami na prawo.

W maju 1924 zwyciężył w wyborach t. zw. Kartel Lewicy, złożony z radykalno-społecznych pod wodzą p. Heriota, republikańsko-socjalistycznych pp. Brianda i Painlevé'go, oraz socjalistów p. Bluma. Kolejne rządy, oparte o tę większość lewicowo-socjalistyczną, w ciągu dwu lat od połowy roku 1924 do połowy roku 1926 doprowadziły do złowrogiego załamania się gospodarstwa i franka. Wtedy to, w lipcu 1926, trzeba było zwrócić się o ratunek do Poincaré'go, obalonego przed dwoma laty, rozbić kartel lewicy, a stworzyć t. zw. Blok Narodowy od p. Heriota do p. Louis Mariana, z przewagą prawicy. Ten też blok zwyciężył w wyborach roku 1928.

W wyborach roku 1932 znowu przewagę uzyskały grupy lewicy z pomocą lewego środka. W ciągu półtora roku, do początku r. 1934, niepowodzenie kolejnych rządów lewicowych było całkowite. Na ratunek trzeba było wzywać p.Doumergue'a, który utworzył w lutym 1934 rząd znowu od p. Herriota do p. Louis Marina, czyli zjednoczenia narodowego, bez socjalistów.

W wyborach z 27-go kwietnia i 3-go maja 1936, rok z górą temu, znowu zwyciężyło współdziałanie wyborcze i wzajemne popieranie się lewicy, pod nazwą Frontu Ludowego, oraz w składzie odmiennym, bo już razem z komunistami. Radykalno społeczni uzyskali 115 miejsc (zamiast 160 poprzednich), ale socjaliści z 2-giej Międzynarodówki 146 (zamiast 97), komuniści 73 (zamiast 11), a wraz z 26 socjalistyczno-republikańskimi i 10 socjalistami niezależnymi zdobył ten front ludowy 380 miejsc na 618 członków Izby Deputowanych. Powstał rząd lewicy, pod przewodnictwem socjalisty p. Bluma, z przewagą socjalistyczną i z udziałem radykalno-społecznych, a z poparciem z boku komunistów, bez których większości lewicowej nie ma. Ten to rząd, po roku włodarstwa, musiał ustąpić, wskutek niepowodzeń gospodarczych i skarbowych, które sprawiły, że prawe skrzydło jego własnej większości, radykalno-społeczne, odmówiło mu 20 czerwca r. b. w Senacie pełnomocnictw. Nowy rząd, utworzony 22-go czerwca r. b., opiera się narazie o tę samą większość, ale kierownictwo przesunęło się od socjalistów do radykalno-społecznych, gdyż stanowiska prezesa rady ministrów i ministra skarbu, zamiast pp. Bluma i Auriola, objęli pp. Chautemps i Bonnet.

Ale ta zmiana nie mogła się odbyć bez uwydatnienia całkowitej klęski rocznego włodarstwa socjalistycznego, gdyż nowy rząd, uzyskując od izb 29-go i 30-go czerwca r.b. pełnomocnictwa, musiał odsłonić rzeczywisty stan gospodarstwa, skarbu i pieniądza. Wyznania te poczynił w izbach nowy minister skarbu p. Georges Bonnet, a uzupełnił je sprawozdawca komisji skarbowej senatu p. Abel Gardey. Obraz spustoszeń jest przejmujący.

Niedobór dotychczasowy w budżecie 1937 wynosi 7 do 8 miliardów franków, a w kasie zastał p. Bonnet 20 milionów franków, czyli, w stosunku do całości wydatków rocznych, sumę na dwie godziny wydatków państwowych, co wywołało konieczność natychmiastowego kredytu 10 miliardów w Banku Francji. Niedobór przewidziany na drugie półrocze, wskutek płatności odziedziczonych po rządzie poprzednim, wynosi 27 miliardów franków. Zapasy Banku Francji spadły z 72 miliardów do 57 miliardów franków, a w samym czerwcu odpłynęło złota wartości 7 miliardów 700 milionów franków.

Nawet, jeśli ktoś przyjmuje zasadę, że do trzech razy sztuka, okazało się już trzykrotnie we Francji, a nam zem stale, że rządy lewicowo-socjalistyczne kończą się załamaniem gospodarczo - skarbowym.

Stanisław Stroński

Sanacyjne plotkarstwo

Prasa sanacyjna bardzo lubi plotki o Stronnictwie Narodowym i chętnie powtarza na ten temat brednie, jakie tylko gdziekolwiek dostrzeże lub usłyszy. W ostatnich czasach zjawia się tych plotek dość sporo, ale grzeszą one wszystkie jedną zaletą... są niesłychanie naiwne i w tej naiwności wprost rozbrajające. Chciałoby się czasem „zbeształ" za rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości, ale nawet tej satysfakcji trzeba sobie odmawiać wobec, powiedzmy grzecznie, łatwowierności owych małych intryganików prasowych, którzy plotki kolportują.

Zarejestrujmy jednak parę przykładów, które znalazły oddźwięk w prasie wileńskiej.

Jedno z pism wileńskich, bodaj „Słowo", przedrukowało z krakowskiego „Dziennika Polskiego" sensacyjną wiadomość, że „liberalny" oddział Stronnictwa Narodowego" ma tendencje do współpracy z „frontem Morges", sterowanym przez generała Sikorskiego... Że w zebraniach komitetu kierującego działalnością „frontu Morges" uczestniczył z ramienia Stronnictwa Narodowego w roli obserwatora wiceprezes Zarządu Głównego Karol Wierczak itd.

Oczywiście brednie. Łapczywie przedrukowują takie „sensacyjne" intryżki pisma żydowskie. Ale, gdy się chce być pismem poważnem...

Świeżo znowu drugie pismo wileńskie, „Kurier Wileński", podaje za „Czasem" dosłownie, co następuje:

„Od dłuższego już czasu prasa pisze o fermentach w Stronnictwie Narodowym. Chodzi oczywiście o sfery kierownicze Stronnictwa. Bowiem t. zw. doły utrzymywane są nadal w przeświadczeniu, że wszystko idzie po dawnemu, a więc ku rychłemu zwycięstwu „obozu narodowego". Jednak u góry coś się psuje. I nie chodzi tu już bynajmniej o publiczne kłótnie między Stronnictwem a odszczepieńcami z pod znaku różnych ONR. Chodzi o tarcia wewnątrz Stronnictwa. Starzy działacze schodzą na drugi plan. To wywołuje walkę o następstwo. Jak dotychczas, na pierwszym planie jest p. Bielicki b. poseł ziemi krakowskiej, wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa. Lecz p. Bielicki ma konkurentów. Jednym z nich byłby niewątpliwie bohater z pod Myślenic Doboszyński. To też, jak słychać, uwolnienie Doboszyńskiego nie byłoby dzisiejszym kierownikom Stronnictwa Narodowego na rękę. Masy niewątpliwie poszły by za nim. Jest rzeczą charakterystyczną, że uniewinniający wendykt sądu przysięgłych został przez „Warszawski Dziennik Narodowy" przyjęty z dużą powściągliwością".

Gdy się pisze o kimś, należałoby przynajmniej nazwisko jego podawać dokładnie (nie Bielicki, lecz Bielecki). Ale to mniejsza... „Wiadomość" powyższa obiegła niemal całą sanacyjną prasę, począwszy od „Kuriera Porannego".

Może to z powodu owej powściągliwości „Warsz. Dziennika Narodowego" nie pozwolono mu podawać własnych sprawozdań z przebiegu procesu Doboszyńskiego? Systematycznie był przecież konfiskowany.

A wogóle byłoby może najlepiej, by prokurator zmienił pogląd na sprawę Doboszyńskiego i by inż. Doboszyński wyszedł na wolność. Zrobiłoby się na złość kierowniczym czynnikom Stronnictwa Narodowego i sprawiłoby im się kłopot... To byłaby dopiero uciecha w prasie sanacyjnej.

Tylko że — rozwijając logicznie niemądrą plotkę tejże prasy—gdyby tak Doboszyński zastąpił Bieleckiego, mógłby mieć nielada kłopot też ktoś inny, boć przecie masy Stronnictwa Narodowego to nie byle co.

Więc czy nie wypisujecie brednі?...

Szkoła renegata

Z okazji antysowieckich książek André Gide'a i Coline'a ktoś niedawno napisał, że Związek Radziecki ma specjalnego pecha do komunistycznych intelektualistów Zachodu; wcześniej czy później wchodzą w kolizję z Republiką Sowiecką, przynosząc jej propagandzie duże szkody.

Taka ocena faktów jest oczywiście podświadomym, a może świadomym wybielaniem sowieckiego raju. Odstępstwa od „ideałów" sowieckich nie są wynikiem żadnego pecha czy przypadku, ale rezultatem poznania rzeczywistości sowieckiej, skonfrontowania teorii z życiem, odczucia wreszcie na własnej skórze tego co szumnie nazywa się „socjalną sprawiedliwością ustroju dyktatury proletariatu".

Taka też jest geneza, pasjonującej od kilku miesięcy całą Francję, książki Jana Fontenoy, p. t. „Szkoła renegata". Autor wieśniak w wieku lat 40, wychowany w szkole laickiej, łatwo ulega złudzie teorii komunistycznej, opuszcza w parę lat po wojnie Francję, udając się do ZSRR — „ojczyzny wszystkich proletariuszy". Po paroletnim pobycie, jedzie dalej — do Chin, aby walczyć o czerwoną przyszłość żółtej republiki. Poznaje Japonię, Stany Zjednoczone — wreszcie — niedawno — powraca do Francji.

Dokładne poznanie rzeczywistości, walka z bronią w ręku o ideały Marxa i Lenina, świadomość wreszcie tego, co może dać zwycięstwo tych idei i co daje, sprowadza autora z prostej dotychczas drogi jego komunistycznego życia, czyniąc zeń wroga niedawnych sojuszników i przyjaciół.

„Renegat" rozprawia się przede wszystkim z intelektualistami komunistycznymi, których wodzem jest Gide. Są to radykalni snobi. Subtelni. Dla nich „najeść się" jest wyrażeniem mało poetycznym, — dlatego, że sami opływają w dostatki, a równocześnie rozczulają się nad nędzarzami, gnębionymi przez kapitalistów.

Fontenoy w ogóle nie wierzy, aby jakikolwiek ustrój był idealny. O warunkach życia nie decydują nastroje, lecz ludzie. Ludzie rewolucji najmniej zaś mają z typu szlachetnego realizatora.

Wbrew pozorom nie są prostolinijni. Komuniści zaś więcej — są krętaczami. Głoszą zasadę równości, ale dla utrzymania się przy władzy, praktykują niesłychaną nierówność, będącą wynikiem najsroższej dyktatury. **Pisze: „jeżeli jesteście za równością, to zlikwidujcie te parady wspaniałych futer i klejnotów, jakie odbywają się na Bolszoj Dimitrowce".**

Jakżeż można pogodzić — pyta Fontenoy — wystąpienia Litwinowa na terenie Ligi Narodów w sprawie wyrównania płac, z faktem, że burżuj sowiecki — inżynier zarabia miesięcznie 5.000 i więcej rubli, a robotnik zaledwie 100.

W ZSRR wszyscy mówią, piszą, układają plany na temat przedsięwzięć gospodarczych, rozwoju i tak dalej, ale nikt nie zajmuje się tym, **aby nadzy zostali ubrani. Jeden człowiek nikogo nie obchodzi, wszystkich interesuje jedynie statystyka.**

Na wszystkich szczeblach uczy się o tych planach, o zasadach komunizmu itp., nigdzie nie uczy się o potrzebie niesienia pomocy człowiekowi. **W ten sposób demoralizuje się na wszystkich szczeblach, wychowując maszyny, automaty.**

Czym karmią Sowiety swoich robotników. Świętami, obchodami, galówkami. Zniesione zostały kapitalistyczne, powstały o wiele liczniejsze — sowieckie. Warto było robić rewolucję o demokrację. W ZSRR nie ma żadnej idei i nie może jej być. Rządzi tam jedynie straszliwy teror. Oderwał on człowieka od ziemi, od warsztatu pracy. Uczynił zeń posłuszny automat, który drży przed karą i czeka na nagrody. Upodlenie.

Rozdziela się między masy nie dobro, ale zło. Jest go dużo. To też wszyscy są obdzieleni.

Fontenoy, na zakończenie swej spowiedzi, wyciąga dwa wnioski: trzeba walczyć z marxizmem, nie mieć dlań pardonu, żadnych względów. Równocześnie rozpocząć wysiłki nad restytuowaniem wartości cnoty, wartości moralnych człowieka. Tylko one zapewnią szczęście, tylko one pozwolą zbliżyć się do ideału, którego na ziemię nie są w stanie sprowadzić żadne ustroje, żadne środki mechaniczne. (A.P.A.)

P. Dupont, córka znanego amerykańskiego fabrykanta broni, która poślubiła niedawno Franklina Roosevelta, syna prezydenta St. Zj. A. P.

Katedry bezbożnictwa
na wyższych uczelniach wojskowych w ZSSR

Rząd ZSSR przyjął wniosek komisarza wojny Woroszyłowa, utworzenie we wszystkich akademiach wojskowych w Sowietach specjalnych katedr bezbożnictwa. Jak wiadomo, w Rosji istnieje szereg wyższych szkół wojskowych: szkoła piechoty, kawalerii, lotnicza, morska, medycyny itd. Na wszystkich tych uczelniach kursy bezbożnicze mają być obowiązujce.

Programy ich będą opracowywane przez sekcje propagandy partii komunistycznej, w porozumieniu z biurem nadzoru politycznego, z komisariatem spraw wojskowych oraz centralnym komitetem bezbożników. Ma on zawierać następujące punkty: historię bezbożnictwa i jego postępów na całym świecie, w szczególności w Rosji sowieckiej; 2) teorie Lenina i Stalina jako doktryny, zwalczające religję; 3) rola Kościoła jako wroga komunizmu; 4) sytuacja religijna zagranicą i doniosłe znaczenie wychowania bezbożniczego szerokich mas w obliczu rewolucji.

Obecnie centr. rada bezbożników wyznaczyła już czterech „profesorów", mających występować w roli wykładowców bezbożnictwa.

×

Na skutek doniesienia centralnej rady ligi bezbożników GPU dokonało rewizji w mieszkaniach kilku przywódców ruchu bezbożniczego w okolicy Leningradu. Rewizje te wykazały, że bezbożnicy ci dopuścili się nadużyć na ogólną sumę przeszło 600.000 rubli.

×

Na początku 1937 r. kilku komunistów, przebywających poza granicami ZSSR jako agitatorzy, musiało powrócić do Sowietów, ponieważ nadużyli się władzom państw, które zamieszkiwali, przez propagandę bezbożniczą. W uznaniu zasług ich, rząd sowiecki udziela im roczną zapomogę w wysokości 6.000 rubli oraz odszkodowanie 5.000 rubli conajmniej. Bezbożnicy ci mają również prawo do bezpłatnego pobytu w miejscowościach kuracyjnych i sanatoriach państwowych. Jak dotychczas, 90 „byłych kombatantów bezbożniczych" korzystało z powyższych ulg (KAP).

Mord kapturowy w Gdańsku

„Kurier Bałtycki" donosi, co następuje:

„Podaliśmy swego czasu do wiadomości sprawę tajemniczego zniknięcia posła socjalistycznego do sejmu gdańskiego Hansa Wiechmanna, który aresztowany został w dniu 25 br. przez gdańską policję polityczną przed swoim mieszkaniem w Oliwie. Z tą chwilą wszelki ślad po Wiechmannie zaginął. Policja zapewniła wówczas, że tegoż dnia natychmiast po przesłuchaniu poseł Wiechmann został wypuszczony na wolność. Nikt jednak nie widział już ani tego dnia, ani też później. Charakterystyczne jest, że policja gdańska dopiero po kilku dniach dała do prasy komunikat, wzywający do zgłaszania wiadomości o zaginionym.

Obecnie podzielić się możemy dalszymi szczegółami niewyjaśnionego zaginięcia posła gdańskiego. Otóż w dniu 16 czerwca br. tuż nad granicą gdańską w Kolibkach, zamieszkałe dwie obywatelki polskie narodowości niemieckiej, Anna i Otylia Liedtke, znaleźć miały rzekomo niedaleko granicy gdańskiej (po stronie polskiej) dokumenty osobiste Wiechmana, których jednak z niewiadomych przyczyn nie odniosły do najbliższego posterunku policyjnego w Orłowie, lecz do urzędu policyjnego w Sopotach. Wskutek tego władze policyjne Wolnego Miasta powiadomiły polskie władze policyjne o tym fakcie.

Wspólnie przez policję polską i gdańską przeprowadzone na miejscu dochodzenia nie dały jednak żadnego rezultatu i nie ujawniły najmniejszych nawet śladów pobytu posła Wiechmanna na terenie Polski. Fakt, że dokumenty Wiechmanna były poplamione krwią oraz niewyjaśnione okoliczności znalezienia dokumentów przez wspomniane wyżej siostry Liedtke, czynią sprawę posła Wiechmanna tym bardziej mętną".

Złóż ofiarę na F. O. N.

Będzie podróżował aż do śmierci

Do Gdyni przybył w tych dniach zamożny kupiec z Indyj Wiliam Brown, który podróżuje po świecie w bardzo oryginalnych warunkach. Zawarł on mianowicie umowę z biurem Cooka, że będzie podróżował bez określonego planu trasy, nie mając przy sobie żadnych pieniędzy i podróżować będzie aż do śmierci. Brown liczy obecnie 60 lat i nie posiada rodziny. Podróżuje od 1932 roku i zna prawie cały świat. Obecnie z Afryki przybył do Gdyni, skąd uda się do Warszawy i Leningradu, po czym popłynie Wołgą aż do ujścia. Bardzo oryginalny jest sposób życia tego podróżnika. Od 5 lat nie czyta dzienników, nie interesuje się życiem politycznym ani żadnymi wiadomościami ze świata. Posiada tylko plecak, hełm podróżny i pled. Wszystkie rachunki reguluje za niego biuro Cooka.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W całym kraju pogoda i ciepło jednak ze skłonnością do burz i deszczów. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Z MIASTA

— **Rewizje skarbowe.** Z polecenia władz skarbowych w mieście przeprowadzono liczne rewizje w poszukiwaniu towarów przemyconych, nielegalnej sprzedaży napojów alkoholowych i t. p. W wyniku rewizyj zakwestjonowano towary, pochodzące z przemytu oraz sporządzono protokuły karne za nielegalny wyszynk alkoholu. (h).

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Doroczne święto pułkowe ułanów zaniemieńskich.** W dn. 9 bm. w ramach dorocznego święta pułkowego ułanów zaniemieńskich o godzinie 9-ej w kościele garnizonowym odprawiona została uroczysta Msza św. Po nabożeństwie odbyła się defilada na placu Marszałka Piłsudskiego, następnie poświęcenie studia i urządzeń radiowych i dekoracja ozdnaką pułkową. Obiad żołnierski zakończył uroczystość święta pułkowego.

HANDEL i PRZEMYSŁ

— **Tajne rzeźnie w Wilnie.** W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna ujawniono 9 nielegalnych rzeźni i 11 punktów sprzedaży mięsa pochodzącego z tajnego uboju. Skonfiskowano przeszło 800 kilogromów mięsa.

Na marginesie zaznaczyć należy, że tajny uboj uprawiany przez żydów na terenie naszego miasta w ostatnich miesiącach przybrał zastraszające rozmiary. Miarodajne czynniki otrzymały polecenie zastosowania jaknajbardziej surowych kar w stosunku zarówno do właścicieli potajemnych rzeźni, jak i handlarzy świadomie handlujących mięsem pochodzącym z tajnego uboju. (h).

— **Dowóz jagód na rynki wileńskie** jest dostateczny, mimo, iż niektóre ich rodzaje w tym roku zniszczyła długotrwała posucha. Ceny natomiast wciąż są b. wygórowane. Jak stwierdzono, w porównaniu z analogicznym okresem roku zeszłego, przeciętnie licząc, ceny na wszystkie gatunki jagód są wyższe o 50 — 60 proc. Mimo to, pobyt na nie, jak dotąd, jest znaczny.

Jeśli zaś chodzi o urodzaj, to najlepiej wypadły porzeczki. Dalej spodziewany jest dobry urodzaj malin i wisień. Najgorzej wypadły poziomki, które zniszczyła posucha. Również nieszczególny był urodzaj i na truskawki. (m)

RÓŻNE.

— **Wilnianie poznajcie Wilno.** Uczestnicy najbliższej wycieczki niedzielnej dn. 11 lipca zwiedzą z przewodnikiem Zw. Propagandy Turystycznej Wystawę Maryologiczną w krużgankach murów po-Dominikańskich.

Zbiórka jak co niedzielę w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka ruszy punktualnie o godz. 12-ej.

— **Akcja ukwiecenia Wilna.** Komitet Ukwiecenia Wilna zwraca się z apelem o zgłaszanie balkonów, okien i ogródków na konkurs. Chęć przyozdobienia miasta i liczne nagrody pieniężne napewno wszystkich do tego zachęcą.

Zgłoszenia należy kierować do T-wa Ogrodniczego Wileńskiego, Wileńska 12 (lokal Sejmiku Wil. - Trockiego) na ręce sekretarza p. Sawicza.

— **Lotnicy nad Naroczem.** Staraniem Aeroklubu Wileńskiego odbędzie się w dniach 17—18 lipca lotnicza wycieczka turystyczno - towarzyska nad jezioro Narocz z lądowaniem na lądowisku w Kobylniku.

Uczestnicy zlotu spędzą nad Naroczem dwa dni na wycieczkach łodziami żaglowymi po jeziorze i na zwiedzaniu bliższych okolic Narocza.

Spodziewany jest b. liczny udział członków aeroklubów z całej Polski. Impreza niecodzienna — napewno więc i nie lotnicy w tych dniach zjadą się licznie nad Narocz

WYPADKI

— **Zderzenie motocyklu z samochodem.** Na ul. Mickiewicza motocykl prowadzony przez Henryka Pieszko zderzył się z samochodem Karola Wagnera z Solecznik.

Motocyklista odniósł obrażenie głowy.(h)

— **Zbiegł z domu rodzicielskiego.** 15 letni Fr. Kolaszewski (Beliny 9) zbiegł z domu rodzicielskiego z powodu złych postępów w nauce. Za zbiegłym chłopcem zarządzono poszukiwania. (h).

KRONIKA POLICYJNA.

— **Żyd — stręczyciel do nierządu.** W dn. 8 bm. zatrzymano Jankiela Anglenika, jako oskarżonego z art. 27, 209 i 212 KK. (Za stręczenie do nierządu). Anglenika, zam. przy ul. Straszuna 12, odstawiono do dyspozycji Sędziego Sledczego. Dochodzenie w toku.

— **Aresztowanie oszusta.** Na skutek listów gończych aresztowano Mieczysława Pućkę z woj. wołyńskiego, poszukiwanego za szereg oszustw dokonanych na szkodę rolników i kupców. (h).

— **Nosił wilk, ponieśli i wilka.** Znanemu złodziejowi Mackunasowi, bez stałego miejsca zamieszkania podczas kąpieli skradziono ubranie. Mackunas brzegiem Wilii i Wilenki w majteczkach kąpielowych dobrnął do 4 komisariatu, gdzie zwrócił się o pomoc. Opieka Społeczna dopomogła poszkodowanemu, który jest w opłakanym stanie materialnym. (h).

— **Najście na dom parafialny.** Wczoraj do domu parafialnego przy Dominikańskiej Nr. 4, wtargnął niejaki Jan Bałasz, który usiłował pobić organistę Fr. Kofarskiego. Napastnika zatrzymano. Bałasz zeznał, że najście dokonał z zemsty za wytoczenie mu sprawy karnej. (h.

Restauracja-Bar „BUKIET"

z dniem 10 b. m. otwiera swe podwoje w nowym, luksusowo odremontowanym i nowoczesnie urządzonym lokalu przy ul. **Mickiewicza 9. Tel. 17-93**

Starych i nowych bywalców najuprzejmiej zaprasza

ZARZĄD

Z za kotar studio

RADIOFONIA FRANCUSKA W HOŁDZIE PADEREWSKIEMU.

Radiofonia francuska organizuje w sobotę, dnia 10 lipca festival, poświęcony twórczości największego pianisty świata Ignacego Paderewskiego. Koncert ten jest wyrazem hołdu dla wielkiego mistrza. Program obejmuje wyłącznie utwory Paderewskiego — i został ułożony w porozumieniu z kompozytorem. W koncercie udział weźmie reprezentacyjna orkiestra państwowa radiofonii francuskiej, składająca się z 85 członków pod dyr. Ingelbrechta.

Polskie Radio, chcąc dać możność polskim słuchaczom uczestniczenia w tym wielkim festivalu ku czci mistrza Paderewskiego, transmituje dziś o godz. 20.30 fragment koncertu, w czasie którego odegrana zostanie I-sza część symfonii Ignacego Paderewskiego.

10 LIPCA, GODZ. 17.30.

Oto ważna data i godzina, w której radiosłuchacze będą mogli wysłuchać drugiej z kolei audycji konkursowej z występami Tadeusza Faliszewskiego, Mieczysława Fogga, Janusza Popławskiego i Stefana Witasa.

Do głośników zapraszamy przede wszystkim tych, którzy nie mogli wysłuchać pierwszej audycji.

Zaznaczamy przy tym, iż aby wziąć udział w konkursie, wystarczy wysłuchać tylko jednej audycji, tak samo jak można nadesłać tylko jedną odpowiedź. Odpowiedź może być nadesłana tylko przez tego radiosłuchacza, na którego nazwisko zapisany jest abonament.

Wszystkich warunków konkursowych należy we własnym interesie dopilnować, gdyż brak jednego z nich powoduje utratę udziału w konkursie.

„WYPRAWA POD PSEM".

Przygody trzech chłopców, którzy postanowili spędzić wakacje, wędrując pieszo po Polsce — nakreślone w „Wyprawie pod psem", świetnym piórem znakomitego znawcy psychiki młodzieży, Kornela Makuszyńskiego — w formę słuchowiskową przez Adę Artzt i Zofię Bogdańską. Audycja nadana zostanie dziś o godz. 16.00.

W 200-NĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STRADIVARIUSA.

W roku bieżącym przypada 200-na rocznicza zgonu Antoniego Stradivariusa (1650—1737. Obchodzi ją cały świat muzyczny, przede wszystkim zaś Włochy. Z Cremony, miasta urodzenia mistrza-lutnika transmitują rozgłośnie wielu krajów europejskich, także i Polska, uroczysty obchód, podczas którego wykonana zostanie opera Giuseppe Verdiego „Siła przeznaczenia". Opera stosunkowo rzadziej wystawiana, lecz nie mniej piękna, jak inne dzieła Verdiego, wypełni uroczystą transmisję. Polscy radiosłuchacze usłyszą ją dn. 10.VII., o g. 21.10.

BEZ MOTORU.

Jednym z najbardziej emocjonujących, a jednocześnie wyrabiających szybką orientacje i zimną krew sportów jest bez wątpienia szybownictwo. O jego ponętach, o lotach na prądach „wstępujących", „żaglowych", na czole burzy" i t. p. — mówić będzie p. Józef Lewon w interesującej pogadance z cyklu „Na zielonej arenie" p.t. „Na skrzydłach komara" dziś o godz. 15.00 przed wileńskim mikrofonem.

Ulgowe przejazdy dla dzieci

W dniach od 13 — 23 lipca każda osoba dorosła posiadająca normalny bądź ulgowy bilet kolejowy, ma prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem 5-ro dzieci w wieku do lat 14, płacąc za nie 1/8 część taryfy normalnej.

Ulga stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobierze opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną młodociani pasażerowie odbędą bezpłatnie.

Dzięki temu podróż np. z Warszawy do Gdyni i z powrotem (3 kl.) wyniesie dla dziecka zł. 4.60 w obie strony.

Zastosowanie przejazdów ulgowych zamiast bezpłatnych, ma na celu przede wszystkim dobro akcji: bezpłatne podróże dzieci w latach ubiegłych spowodowały napływ do stacji kolejowych w miastach młodocianych trampów, którzy prosili przygodnych opiekunów o wprowadzenie do pociągu.

Oczywiscie opiekun nie troszczył się już później o dzieci, które puszczone samopas, często kończyły swoją wędrówkę w komisariacie policji. Wprowadzenie opłaty, choć tak nikłej, zapobiegnie w tym roku niepożądanym objawom włóczęgostwa wśród młodocianych.

Ulgowy przejazd dzieci pod hasłem: „P. K. P. — najmilszym turystom" w dniach od 12—23 lipca, zostanie przeprowadzony przez koleje przy wydatnej pomocy Ligi Popierania Turystyki, która wydała barwne plakaty oraz karty uczestnictwa na prawo otrzymania ulgowych biletów.

Karty te wydrukowane na pocztówkach, stanowiących miniaturę plakatu, służą również do uzyskania zniżkowego biletu na kolei linowej Zakopane — Kasprowy Wierch za zł. 1.20 w obie strony.

Karty uczestnictwa będą posiadały wszystkie kasy kolejowe i biura podróży.

Gmina żydowska w Wilnie śpieszy z pomocą żydom brzeskim

Gmina żydowska w Wilnie powzięła uchwałę wyasygnowania na rzecz poszkodowanych żydów w Brześciu 10 tys. zł. Łącznie z poprzednio wyasygnowanymi, 9 tys. zł. wileńska gmina żydowska na pomoc żydom w Brześciu wydała 19 tys. zł.

Jak się okazuje, gmina żydowska nietylko, jak to twierdzi nie jest biedna, ale wręcz bogata, jeśli takie sumy może przesyłać swoim współwyznawcom do innego miasta.

Jest to tym znamienniejsze, że gmina żydowska w Wilnie ciągle jest oblegana przez biednych żydów miejscowych, którym nie wypłaca zasiłków i przez swych pracowników. Incydenty na tym tle, które musi likwidować policja, w gminie żydowskiej, są na porządku dziennym

Tak więc, żydzi wileńscy dla swoich biednych pieniędzy nie mają. Ale, gdy chodziło o krok, mający na celu demonstrację charakteru politycznego, znaleźli pieniądze i to nie małe, bo prawie aż 20 tys. zł.

Monety srebrne z XVI wieku znalezione we wsi Tuszyno

GŁĘBOKIE. W czerwcu rb. m-cu we wsi Tuszyno, gm. pliskiej, Bolesław Bortkiewicz, podczas wydobywania na polu kamienia wapniaka, znalazł kilkaset sztuk monet srebrnych z XVI wieku z czasów panowania króla Zygmunta Augusta. Monety znajdowały się w dwóch glinianych garnuszkach, które Bortkiewicz przekazał muzeum w Wilnie. Część znalezionych monet Bortkiewicz rozdał sąsiadom, a 415 monet zostało zdeponowanych w Muzeum Ziemi Dziśnieńskiej w Głębokiem przy miejscowym oddziale Polskiego T-wa Krajoznawczego.

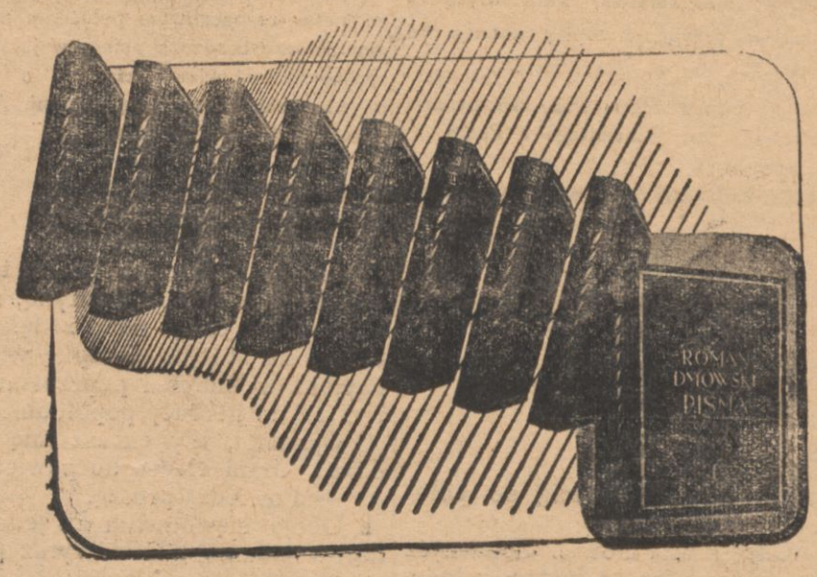

Losowanie 3½ proc. Premierowej Pożyczki Inwestycyjnej

W DNIU 7. VII. 37 r.

Po zł. 500.

Nr. — 5. 288 1954 1509 2346 6199 7229 7332 7458 8092 8994 88212 9602 10335 10588 11386 11582 12129 13410 13508 13744 14244 14475 15973 15261 15595 16595 16694 16681 16218 17323 18586 18253 22839 22618 22780 8—321 683 881 500 1723 1029 1128 5547 6005 6379 8855 8223 9825 9310 10243 10268 10527 11146 11028 12934 13620 13432 15892 17017 17545 18178 19663 19335 21270 21584 22085 22055 22975 17—1037 1335 2708 2833 2783 2948 3219 3144 4731 4189 4349 5065 5669 6281 6575 7839 8051 8359 10943 11343 12968 15743 15295 18629 18622 18291 19403 19138 20678 21519 21992 21198 21024 22995 22695 18—1201 2085 3845 3523 4649 4117 5259 5519 7612 6716 6243 7290 8162 9464 8476 8401 9540 10462 10521 11161 12782 12044 13390 13337 14270 14846 15175 15199 16882 18524 19850 19049 20289 21698 22267 25—747 285 719 198 1430 1096 2334 2092 3724 4348 4833 4133 4977 5006 5445 7709 8540 9737 10400 11537 11837 11659 12937 12977 13381 16681 16104 16068 8694 19381 19701 20415 22394 22708 27—123 980 857 1836 1874 2582 2630 2313 3690 3410 3401 3448 6073 6720 7760 8750 8445 9810 10168 11233 11063 12065 12822 12541 14120 14996 14912 17941 18266 18922 21936 21682 22295 22558 33—1449 2173 2742 3434 3110 4983 4432 4152 4038 4792 5969 5235 5383 5676 5707 6487 6950 6389 7626 7368 7535 8596 8836 8168 8941 9295 9338 9939 9746 10083 10119 10344 11845 11496 11334 11799 11752 11469 11962 12366 12856 13503 13216 13845 13960 13442 14622 14568 14424 15592 160980 16392 16927 16590 16573 17447 17984 17333 18448 18329 18182 1815 18123 18598 19907 2270 20536 21195 22967 22599 43—196 449 467 1810 2611 2339 3072 4734 5766 5384 6495 6336 6896 7185 8180 8661 8855 9231 9667 10201 11329 14247 14204 16836 17071 17926 17543 20818 20238 21888 21496 21106 21011 21630 22383 49—91 721 1843 1852 2345 2047 2655 3957 3848 3075 3181 4614 4542 5450 5563 8607 8821 9611 10341 10104 10868 11010 11681 12528 12302 14632 14088 16740 17069 18381 18606 19859 19267 19812 22042 50—19 1598 1213 1529 1015 2000 3703 4288 4638 4604 5861 5495 5619 5230 6391 6800 7662 8869 8310 8825 8199 12025 13131 14894 14382 15708 16981 16318 18635 18699 19420 19112 20294 21844 22832 8—8873 21385.

Silna flota — warunkiem potęgi Państwa

Sport

POPULARNE KURSA NAUKI PŁYWANIA

Aby każdy mógł się łatwo nauczyć pływać, Ośrodek W. F. zorganizował specjalne kursa, prowadzone przez dyplomowanego instruktora Pol. Zw. Pływ. Wł. Piotrowicza. Już od dnia 12 lipca rozpoczyna się III turnus nauki pływania, który będzie trwał 14 dni. Opłata za kurs wynosi 2 zł., dla młodzieży 1 zł. Prócz tego ci, którzy chcieliby nauczyć się pływać stylowo, niech zapiszą się na kurs żabki i crawla dla zaawansowanych.

Nauka pływania będzie się odbywała grupowo po 1 godz. dla każdej grupy, w godz. 8—12 i 16—20 na basenie „Błękitnej jedynki". Zapisy w Ośrodku W. F. Wilno, ul. Ludwisarska 4 w godz. 9—15 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.

ZAWODY PŁYWACKIE

Wileński Okr. Związek Pływacki komunikuje, że na basenie 3 Baonu Saperów dnia 11 b. m. odbędą się zawody międzyklubowe dla młodzików, starszych i dla dzieci. Po zawodach odbędą się egzamina na „Odznakę Pływacką" (warunki: przepłynięcie 200 m. styl dow., 4 m. nurkiem, skok na głowę, zasady ratownictwa i ruchu na wodzie „teoretycznie"). Opłata za egzamin i odznakę metalową wraz z odznaką płócienną na kostium wynosi 2 zł.

Początek zawodów o godz. 11 rano. Zapisy i informacje do dnia 10 b. m. godz. 11.30 przyjmuje sekretariat Wil. O. Z. P. przy Okr. Ośr. W. F. Wilno, ul. Ludwisarska 4.

WĘGIERSKI „KISPEST" CONTRA „ŚMIGŁY"

W niedzielę na stadionie reprezentacyjnym m. Wilna przy ul. Werkowskiej odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski. W.K.S. „Śmigły" będzie walczyć" ze sławną drużyną węgierską „Kispest", która dziś przybywa do Wilna.

Obecnie trudno coś mówić o szansach „Śmigłego", gdyż są one minimalne. Ale nawet przegrana w tym wypadku będzie zaszczytniejsza niż np. wygrana z „Bordeaux". Trzeba bowiem pamiętać, że „Kispest" bez przerwy od 15 lat znajduje się w I-szej lidze węgierskiej i że w ciągu tego czasu odbył już niejeden objazd po Polsce, Niemczech, Austrii, Francji i Afryce, wszędzie uzyskując b. piękne wyniki i przy tym budząc zachwyt publiczności naprawdę kulturalną grą. Ostatnio zaś bawili Węgrzy na Łotwie, gdzie pokonali I-szą reprezentację tego państwa w stosunku 4:2. A przed kilkoma dniami rozegrali w Kownie mecz z reprezentacją Litwy, bijąc ją na głowę (7:1).

„Śmigły" przywiązuje do tego meczu wielką wagę. Wojskowi postanowili wystąpić w najlepszym swoim składzie z Pawłowskim, Skowrońskim i Drągiem na czele. Jedynie na tym meczu zabraknie bramkarza Czarskiego, który, ze względu na kontuzję, odniesioną podczas ostatniego meczu w Łucku, w ciągu najbliższych 6 tygodni nie może brać udziału w zawodach. Jest to dla „Śmigłego" niepowetowana strata. Istnieje wszakże możliwość, że zastąpi go reprezentacyjny bramkarz Polski, który wraz z drużyną „Pogoni" lwowskiej bawi obecnie w Wilnie.

Początek zawodów o godz. 17.30. Organizatorzy chcąc uniknąć tłoku przy kasie w dniu meczu, rozpoczęli już w biurze „Orbisu" na ul. Mickiewicza przedsprzedaż biletów.

m. r. s.

Mała rzecz, a wielki wstyd

Pozornie głupstwo — nic poważnego. P. Piotr Zbigniew Rówczenicz znalazł się w kinie „Casino" za sfałszowanym biletem, który ujawnił kontroler Zarządu Miejskiego, p. Grzymało. Bilet zaopatrzony był w sfałszowaną pieczątkę Zarządu Miejskiego.

Ponieważ we wczorajszym przewodzie sądowym nie zostało udowodnione oskarżonemu sfałszowanie pieczęci, został skazany na 2 tygodnie aresztu za to, że biletu tego użył za autentyczny, wiedząc z tym, ze był on sfałszowany.

Drobna rzecz. Ale p. Rówczenicz bardzo brzydko zachował się w sali Sądu Okręgowego wobec jednego z przedstawicieli prasy, grożąc mu awanturę za ewentualne zamieszczenie wzmianki w tej sprawie. (mik).

Teatr i muzyka

— **Mieski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. po cenach letnich zniżonych premiera sezonu, nowość repertuaru, nieznanego dotąd w Wilnie autora Eugeniusza Folanda, komedii „Bessie", której prapremiera dana była przed niedawnym czasem na scenie Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, gdzie spotkała się z zasłużonym powodzeniem. Komedia „Bessie" wprowadza widza w świat amerykańskiego życia, ujmuje swą ciekawą treścią zakończoną nieoczownym „happy end", przepysznie nakreślonemi przez autora realistycznemi scenami i postaciami. Postać bohaterki „Bessie" odtwarza p. Górska, dalszą obsadę stanowią pp.: Hajdemowicz-Grubiańska, Masłowska Skorukówna, Borowski, Siezieniewski, Surowa, Staszewski, Szczawiński, Zastrzeżyński. Opracowanie sceniczne, specjalnie zaproszonego do okresowej współpracy, znanego reżysera scen polskich Kazimierza Koreckiego.

— Popołudniowe niedzielne przedstawienie po cenach propagandowych wypełni komedia „Zakochani", która będzie odegrana już po raz ostatni.

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś „Dzwony z Corneville" B. Planquetta o wielkich walorach muzycznych.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę popołudniu po cenach propagandowych op. J. Straussa „Baron Cygański".

Polskie Radio Wilno

Sobota, dnia 10. VII. 1937 r.

6.15 Pieśń poranna; Gimnastyka; Muzyka z płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.15: Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi ciocia Hala. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej — w progr. marsze. 14 00 Koncert życzeń. 15.00 Na zielonej arenie. Na skrzydłach komara — felieton o szybownictwie Józefa Lewona. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15: Chłopcy malowani — Sobótka K. O. P-u z udz. ork. wojsk. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wyprawa pod psem — słuch. w/g K. Makuszyńskiego. 16.30 Mniej znane uwertury w wyk. ork. Adama Hermana. 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 Taternik z aparatem fotograficznym — pog. 18.00 Koncert orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Heleny Dal. 18 40 Program na niedzielę. 18.45 Wileńskie wiadomości sportowe. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00 Pieśni ludowe Ziemi Wileńskiej w wyk. Tow. Śpiewaczego „Hasło" pod dyr. Jana Żebrowskiego. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Komunikat sportowy. 19.52 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Siła przeznaczenia — opera Verdi'ego (akt I i II) transmisja z Cremony. W przerwie ok. 21.25 Przegląd wydawnictw. 22.40 Chwilka skrzypiec. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00—23.30 Kabaret z płyt — prowadzi Bolesław Piekarski.

Giełda warszawska

z dn. 9. VII, 37.

Dewizy:

Berlin	212.51	211.67
Gdańsk	100.20	99.80
Amsterd.	290.90	291 62
Londyn	26.23	26.30
N. J. czeki	529	530
Paryż	20.45	20 55
Praga	18.42	18.47 18.37

Akcje:

Bank Polski 101.00

Papiery:

3 proc. poż. Inw. 1 emisja		65.50	
3 „ „ „ 2 „		—	
5 proc. konwersyjna	59.75	59.50	—
5 „ kolejowa	—	—	
6 „ dolarowa — kupon			—
4 „ premj. dolarowa		33.00	—
7 „ stabiliz. —		kupon	
4 „ konsolid.	54.25	54.00	

Waluty:

Dol. amer. 529 i pół 527
Marki niem. 134.00 132.00

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 9. VII. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody—w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach.

	W złotych:	
Żyto I stand. 696 g/l *)	23.50 —	24.00
Żyto II stand. 670 g/l *)	23.00 —	23.50
Pszenica I stand. 730 g/l*)	28.50 —	29.00
Pszenica II stan. 710 g/l*)	27.80 —	28.50
Jęczmień I stand. 678/673 g/l	— —	—
Jęczmień II stand. 649 g/l	— —	—
Jęczmień III stand. 620,5 g/l	22.50 —	23.00
Owies I stand. 468 g/l	25.50 —	26.00
Owies II stand. 445 g/l	25.00 —	25.50
Gryka 610 g/l	28.00 —	29.00
Siemię lniane b. 90% I-ee wag. stoc. sal.	—	—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	— —	—
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50	—	—
Len trzep stand. Traby b. I sk. 216.50	— —	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	— —	—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	— —	—
Targanica mocsony asortyment 70/30	— —	—

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

Do Bursy Imienia Jezus i na „Trzyletnie Kursy" bieliźniarstwa, krawieczyzny i trykotarstwa przyjmuje zapisy uczenic od godz. 10—12 rano na Zarzeczu 5/2.

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Polskie Kino Światowid | Dziś słynna śpiewaczka **GITTA ALPAR** w swej najnowszej operetce filmowej

„Ta albo żadna"

Dzielnie jej sekunduje wybitny artysta **MAX HANSEN.** Nad program atrakcje

Dwa wyjątkowe filmy: | **Balkon na wszystkie seanse 25 gr**

PHM

1) **Joe Brown** genialny aktor w największej komedii roku **„Sprzedawca traktorów"**

oraz 2) Fascynujący sensacyjny film z życia niezwykłych bohaterów **„W.Z.6 nie wylądował"**

HELIOS | **Dziś najwspanialsza polska komedia muzyczna produkcji 1937 r.** | **Ceny miejsc BALKON 25 gr.**

Papa się żeni

Lidia Wysocka, Jadzia Andrzejewska, Mira Zimińska, Brodniewicz, Fertner, Sielański i inni.

Nad program: **Atrakcje i aktualia**

NARESZCIE!

Mamy swoją Polską kuchenkę naftowo-gazową „ISKRA" przewyższającą swoją dobrocią marki szwedzkie. Każda sztuka gwarantowana.

Sprzedaż detaliczna i hurtowa w firmach:

P. Kaliva i L. Zabłocki — Wielka 17
S. H. Kulesza — Zamkowa 3
„T. Odyniec" — Wielka 19
„J. E. Sennewaldt" — Wileńska 25

Pomóżmy bliźnim!

„CARITAS" poleca dwie uczenice, dobrze uczące się, lecz słabego zdrowia, znajdujące się w rozpaczliwym położeniu materialnym. Proszę bardzo o pomoc w jakikolwiek sposób w odżywianiu ich, lub o wzięcie na wieś, chociaż na parę tygodni. Adres w Adm. „Dziennika Wileńskiego".

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIA 4—5-cio pokojowego poszukuję w centrum miasta, niedalego od Sądu. Zgłoszenia w admin. „Dzien. Wil." dla S. Ł.

POKÓJ z osobnym wejściem, elektr. do wynajęcia. Piwna 9 m. 9.

Letniska

LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość, sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z placu Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całodz. utrzymaniem. Poczta Jerozolimka, kolonia Zgoda willa „Urocza" Zajączkowska.

LETNISKO, ładna miejscowość, utrzymanie b. dobre, lub pokoje, produkty na miejscu. Ul. J. Jasińskiego 1-a m. 2, g. 2-7 popołudniu. 1224(3)

Praca poszukiwana

ZARZĄDU DOMEM poszukuje fachowy administrator, przywróci rentowność i udoskonali gospodarkę choćby najbardziej zaniedbaną. Zgłoszenia do adm. „Dziennika Wileńskiego" dla „A. B.".

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10—13 Młynowa 2/9.

ŚLUSARZ fachowy zna się na kanal. i wodoc. poszukuje pracy dozorcy domu. Wilno, Kolejowa 9—16. 1216

CHCĘ pracować, byle żyć! Lat 26, wykszt. 6 kl. gimn., prezencja, referencje. Zgł. do Adm. „Dz. Wil." pod „Teddi".

Dzierżawy

ODDAJĘ W DZIERŻAWĘ SAD OWOCOWY, m. Czerwony Dwór, p. Sienkiewiczowej, autobusem Wilno - Podbrzezie. poczta Rzesza (4)

Nauka

ŻEŃSKA ROCZNA SZKOŁA - Bieliźniarska SS. Solezjanek w Wilnie przy ul. Stefańskiej 37 (blisko dworca kolejowego) oraz KURSY WIECZOROWE KROJU I SZYCIA dla dorosłych i 7 kl. SZKOŁA POWSZECHNA podają do wiadomości, iż zapisy kandydatek rozpoczęły się i będą trwały do 16 września 1937 roku.

Kandydatki do szkoły krawieckiej będą przyjmowane po ukończeniu 6 lub 7 klas szk. powsz.

Przy szkołach siostry prowadzą internat w wieku szkolnym i przedszkolnym. Opłata internatu oraz nauka w szkołach dostępna.

Z internatu mogą korzystać nietylko uczenice uczęszczające do wyżej wymienionych szkół i kursów, lecz i z innych zakładów naukowych.

Troskliwa opieka i pomoc szkolna zapewniona jest pod wzorowym i umiejętnym kierownictwem wykwalifikowanych odpowiednio sił pedagogicznych.

Bliższych informacyj udziela i zapisy przyjmuje kancelaria od 10 — 4, przy ul. Stefańskiej 37 (blisko dworca kolejowego).

STUDENT U.S.B. przygotowuje do gimnazjum, liceum, matury, może wyjechać na wieś na kondycję, konwersację. Oferty do adm. „Dz. Wil." pod „Doświadczony korepetytor" tamże adres.

NAUCZYCIELKA poszukuje kondycji na wsi na cały rok. Przygotowuje do I i II kl. gimn. Zna języki. Zgłoszenia: Jakuba Jasińskiego 18—4 od godz. 2 do 4. 1225-3

Kupno i sprzedaż

Z POWODU wyjazdu odstąpię sklep może być jadłodajnia w dobrym punkcie. Zarzeczna 10 m. 12 Kamińska. 1025(6)

NOWE BUDYNKI gospodarskie i 5 ha ziemi obok Antokola i Pośpieszki do sprzedania. Dowiedzieć się ul. Tunelowa 14 m. 4. 1214

SKLEP SPOŻYWCZY z urządzeniem i towarem sprzedam natychmiast z powodu wyjazdu. Adres w adm. Dz. Wil." 1229-3

Zguby

NINIEJSZYM ZGUBIONE pokwitowanie in blanco na sumę 200 zł., wystawione z moim podpisem **unieważniam** i ktoby wiedział o tym pokwitowaniu, winien jest donieść odnośnym władzom, a wyzyskiwanie pieniędzy z mego pokwitowania in blanco na sumę 200 zł. będę ścigał karnie, jak również nie ponoszę żadnej odpowiedzialności materialnej za powyższe pokwitowanie. Dominik Milewski zam. we wsi Pipiszki, gm. Olkieniki, pow. Wil.-Trocki. Wilno. dn. 9 lpca 1937 r.

Różne

DO DOBRZE PROSPERUJĄCEGO przedsiębiorstwa dla stworzenia chrześcijańskich placówek detalicznych i hurtowni, potrzebni są wspólnicy z kapitałem od 10 tysięcy złotych. Oferty do „Dziennika Wileńskiego" „Organizacja Placówek". 1226—3

HUGO WAST. 32

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.

(P O W I E Ś Ć)

Adalid odgadł myśl siostrzenicy i wyjaśnił jej z uśmiechem:

Wszyscy właściciele ziemscy przechodzą ciężkie czasy. Ja jednak zdołałem rozwiązać trudności, w których się znajdowałem. Nie mówiłko tego swemu ojcu. W ogrodzie swoim (ostatnim, który mi pozostał przy ul. Florida) mam nie jedną tonnę ołowiu z dawnych rur gazowych, któreśmy wykopali... Co? jeszcze nie rozumiesz?

— Nie, nie rozumiem...

— No, to pomyśl lepiej. Juliusz Ram zamieni mi je w złoto. Gram złota kosztuje cztery pesy, kilo zaś cztery tysiące, tonna cztery miliony...

— O, jak przyjemne muszą być dla wuja te obliczenia..

— Wówczas wydam wielki bal na zakończenie kryzysu.. Nie wierzysz? Chodź ze mną.

Wprowadził ją do pięknego ogrodu, pełnego drzew owocowych i kwitnących krzewów. W kąciku ogrodu, osłoniętym hortensjami, znajdował się stos pokręconych rur, rzuconych w tym miejscu przed wielu laty.

— Widzisz? Juliusz Ram będzie miał dosyć materiału.

Marta się zaśmiała, nic jednak nie odrzekła na to.

Przeszli do jadalni. Przechodząc obok telefonu, Adalid zatrzymał się na chwilę i skomunikowawszy się z Bankiem, polecił posłać po Juliusza Rama na godzinę trzecią po południu.

— Chcę z nim mówić. Zobaczysz Marto, później, co to będzie z tego. Ram wędrował po wszystkich bankach, znajdujących się w Buenos Aires, starając się o pożyczkę dziesięciu tysięcy pesów, aby wyrwać swój domek ze szponów lichwiarza... a teraz sam zdoła zrujnować twego ojca.

IX.

Ż Y W Y.

Dona Luisa Lagos de Adalid, pani domu, młodsza była od swego męża o dziesięć lat. Ale choć już wkraczała w sześćdziesiątkę, niktby tego nie mógł powiedzieć, patrząc na jej wspaniałą cerę i świeży uśmiech. Jedynie włosy, zupełnie siwe, świadczyły o starszym już wieku i o tym, że nie używała żadnych zabiegów, aby to ukryć.

Ucałowała Martę życzliwie i usadowiła ją przy sobie. Po chwili weszła Maria Adalid, matka dwojga dzieci.

Nieco starsza od córki Blumena, choć nie tak piękna, jak ona, wyglądem swym jednak pozwalała odgadnąć pochodzenie z lepszego rodu, aniżeli jej kuzynka. Była w całym tego słowa znaczeniu kobietą rasową.

Była czymś w sposób widoczny poważnie zaabsorbowana.

— Co się stało?

— Nic, mateczko.

— A gdzież mąż?

— Przyjdzie na kawę.

Mąż jej, Jose Luis Lobos, tak był zajęty sprawami i polityką, że nie miał nawet czasu posilić się. Zjadał często na stojąco kanapkę w barze, czy też w klubie i poprzestawał na tym aż do herbaty popołudniowej.

Ojczulku, czy chcesz mię posłuchać? Mam ci coś do powiedzenia.

— Powiedz, proszę.

Oboje się oddalili ku jednemu z kątów jadalni. Miała wyraz poważny i dona Luisa domyśliła się, że rozmawiają o sprawach pieniężnych. Miała zbyt mgliste pojęcie o interesach męża. Przypomniała sobie teraz Blumena, człowieka, który jednym ruchem ręki mógł wzbogacić lub zrujnować, sprowadzić tragedię lub powrócić spokój niejednemu.

— Od bardzo dawna już nie widziałam twego ojca — odezwała się do Marty.

— Ja wprawdzie widziałam go dzisiaj — odrzekła dziwczyna — ale to nie bywa codziennie. Nie raz nie widzę ojca całymi tygodniami. Jest bardzo zajęty i nie ma zupełnie czasu na jakieś rozrywki. Czy chciałaby ciocia, abym go kiedyś oderwała od spraw? Jest to bardzo ciężko, ale ojciec mię czasem słucha!

— Ojczulku — mówiła Marta — serce moje jest bardzo uciśnione. Ledwie żyję.

— A co ci jest?

— Mąż mój dał mi zlecenie do ciebie. Oto tu...

Adalid włożył powoli okulary i wziął kartkę.

— Cóż to jest?

— Weksel na sto tysięcy pesów z twoim podpisem, któryś mu dał wczoraj, ażeby zdyskontował w Banku Narodowym.

— Nie potrzebuje już? To się cieszę bardzo, że i bez tego załatwił sprawę, gdyż sam zamierzam skorzystać z kredytu w tym banku.

— Ojczulku!...

— Co chcesz powiedzieć?

— W tym banku nie masz ani na grosz kredytu.

— Co ty mówisz?

— José Luis przedstawił ten weksel, ale go odrzucili. Chciał więc, aby przynajmniej połowę tej sumy można było otrzymać, ale powiedziano mu, że przekroczyłeś swój kredyt i nie rozporządzasz ani groszem...

— Może w takim razie inny bank mi to załatwi — powiedział Adalid, udając, że nie przywiązuje większej wagi do tej wiadomości straszliwej dla niego, jak wyrok śmierci.

Dla finansisty, może nawet w przyszłości prezydenta republiki, którego uważano powszechnie za bardzo możnego, pozbycie się kredytu w banku urzędowym, oznaczało, że jego interesy stały już bardzo źle.

— Nie koniecznie będą wiedzieć o twojej sytuacji — rzekła córka, pragnąc go pocieszyć. Adalid jednak rozumiał, co może myśleć w duchu.

— Trzeba, aby twój mąż udał się do Banku Prowincjonalnego. Tam zdyskontują napewno mój weksel.

Maria potrząsnęła głową.

— Jest gorzej, ojczulku, gdyż mąż mój był nie tylko w Banku Narodowym, nawet w Banku Hiszpańskim i u komisjonera Banku Londyńskiego. Mam wrażenie, że ktoś puścił w kurs złe wiadomości. Nigdzie nie uznają twego podpisu.

Adalid pomyślał o Blumenie. Panując nad swoimi nerwami, udawał spokój.

— To nic! W gorszych już byłem okolicznościach. Popołudniu to się załatwi. Chodźmy na śniadanie.

Gdy już wszyscy zasiadali do stołu, służący zameldował:

— Pan Rogelio Adalid.

W drzwiach ukazał się postawny mężczyzna w garniturze z angielskiego materiału w duże kraty. Wyglądał, jakby wracał z golfa lub z podróży. Adalid wpadał do Buenos Aires bez uprzedniego zawiadomienia.

Witając się ze wszystkimi, mówił dźwięcznym głosem:

— Alcantara przybył o dziesiątej. Trzymali mię jednak całe trzy godziny na komorze... Ach, co za stosunki tu w kraju! Urzędnicy gruboskórni, nie liczą się z wyrażeniami, policjanci niegrzeczni, ulice brudne, zamiatane przy pomocy wiatru, który unosi śmieci i kurz... Uff! Myślę już o powrocie... Nie możemy jednak być egoistami. Czasem trzeba przecież odwiedzić swych krewnych. Dlatego właśnie przyjechałem i zaczynam od twego domu, ale widzę, że trafiam właśnie na śniadanie. Masz doskonałe wina!

— Bardzo jesteśmy wdzięczni za odwiedzenie nas — odezwała się pani domu, której rękę trzymał dłużej przybyły.

— Pięknie wyglądasz. Mario! A cóż z twoim mężem, z dziećmi? A ty?... Marta Blumen! Byłbym cię nie poznał... Jedynie dlatego, ażeby cię zobaczyć, warto było odbyć tę podróż!

Usiadł bez ceremonii po prawej stronie obok dony Luisy. Służący zaproponował:

— Cherez!

— Dobrze. A jakiej marki?

Pokazano mu butelkę.

(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. **CENY PRENUMERATY:** miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— **CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. **Odpowiedzialny Redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.**